Nr. 245. (Wydanie popołudniowe). **We Lwowie czwartek dnia 4 lipca 1901 r.** **Rok XXXIV**

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie .	2 „ 50 „	miesięcznie .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen.
W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca

Adres: „Dziennik Polski“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Znaki kary Bożej.

Lwów 3 lipca.

W potężnem państwie Hehenzollernów — jak to z predylekcją wyrażał się zawsze o Niemczech cesarz Wilhelm I: w tej „krainie bogobojności i dobrych obyczajów“ — od dłuższego już czasu powtarzają się sporadycznie wielkie katastrofy bankowe, *vulgo* bankructwa. A nie są to jakieś upadłości na kiepskie krocie tysięcy lub najwyżej parę miljonów, ale na miljonów dziesiątki, które do tej pory pochłonęły od roku — rzec można bezpiecznie — parę set miljonów marek. Jeszcze nie uporano się ze słynnem bankructwem berlińskiem, gdzie jedna i druga instytucja hipóteczna sprowadziła do kija żebraczego tysiące posiadaczy listów dłużnych, jeszcze nie ukończono śledztwa karnego z dyrektorami tych banków, a już rozeszła się z Lipska wieść hiobowa o bankructwie jednej z najstarszych instytucyj bankowych w Niemczech, „Banku lipskiego“, która porywa za sobą w otchłań zguby szereg mniejszych firm i zakładów przemysłowych. Lament i wrzask podniósł się znów w całych Niemczech, gdyż przybywają nowe tysiące egzystencyj niewinnie zrujnowanych.

Co to się stało nagle w tem państwie, którego cesarz — na wzór cezarów rzymskich — marzy o podbiciu nowych światów dla orła pruskiego; którego ustrój specyficznie pruski, pod względem rygoru, porządku i rzetelności kupieckiej we wszystkich dziedzinach pracy ekonomicznej i społecznej — stawiano niejednokrotnie za wzór innym ludom i państwom w Europie; którego prasa wreszcie z pychą i samochwalstwem, graniczącem z arogancją, dawała do niedawna ucywilizowanym społeczeństwom lekcje „dobrego tonu“ państwowego?.. Dość przypomnieć sobie, jakie „święte“ oburzenie napełniało łamy gazet berlińskich, hamburskich, frankfurckich, monachijskich, lipskich i t. d., słowem, jak daleko jeno sięga berło cesarza niemieckiego — wobec t. zw. panamy francuskiej z Lesseps'ami, później panamina włoskiego z Bankiem rzymskim, wreszcie wobec krachu naszej Kasy oszczędności! Za winy jednostek przeniewierczych lub niedołężnych, piętnowało to pseudo-katońkie gazeciarstwo pruskie w czambuł całe społeczeństwa, jako zgangrenowane wewnętrznie i wyzute z wszelkich zasad uczciwości, jako wrzody ropiące zakaźnie, na ciele Europy. O mało, że nie wzywano Wszechniemców do krucjaty przeciw narodom „oszustów i złodziei“...

I upłynęło zaledwie parę lat, a oto z tych „wzorowych“ Niemiec słychać raz po razu trzask i huk rozpadających się w gruzy instytucyj, olbrzymich, słychać płacz i zgrzytanie zębów mnogich tysięcy rodzin, które nagle ujrzały się pozbawione nietylko całego swego mienia, ale nawet chleba powszedniego na jutro; słychać wreszcie szczegóły takiego wyrafinowanego łotrowstwa — pod maską niemiecko-pruskiej „rzetelności“ i „ścisłości“ — że doprawdy włosy na głowie powstają w krajach ościennych. Rząd berliński pono głowę traci, jak wybrnąć z tej odkrytej na świat cały hańby ekonomicznej, jak zapobiedz dalszym klęskom, które mogą w rezultacie odbić się niesłychanie dotkliwie na potędze całego państwa.

Oczywiście jakaś część winnych dyrektorów i kierowników zbankrutowanych instytucyj poszła i pójdzie jeszcze za kratki więzienne — ale krwawych ran, zadanych społeczeństwu przez te wypadki, wymiar sprawiedliwości, choćby najsurowszy, bynajmniej nie zagoi!

Obłęd wielkomocarstwowy, który zawładnął, pod egidą Prusaków, całym narodem niemieckim, doznaje obecnie gorzkiego otrzeźwienia... Katastrofy finansowe w Berlinie, Lipsku itd. odsłaniają bowiem całą nicość systemu pruskiego, który nie oparty na zasadach uczciwości i sprawiedliwości, ale na haśle bismarckowskiem „siła przed prawem“, na etyce pięści i bezprawia, święcił od Sedanu począwszy istne orgje buty, gwałtu i ciemiężycielstwa. Fryderyk, wielkim zwany, fałszowanymi talarami starał się zniszczyć ekonomicznie, nienawistną mu Polskę, to też wychowane na takich wzorach społeczeństwo pruskie, musiało prędzej czy później wydać z siebie zgraję niesumiennych oszustów, którzy z zimną krwią i zręcznością wprawnego złodzieja, wytaczają krew ze setek tysięcy łatwowiernych głupców, zaślepionych wielkością militarną Prus i glorją zwycięstw z przed lat 30. Powiada u nas przypowieść ludowa, że „Pan Bóg z rózgą nie zejdzie“, ale ciężkie przewiny prędzej czy później nie pozostają bez kary... W tej degrengoladzie ekonomicznej prusactwa — właśnie w 200 lat po szalbierczem ogłoszeniu Brandenburgji królestwem niepodległem — widzimy początek kar za dwuwiekowe urąganie wszelkim przykazaniom Bożym.

Koleje lokalne.

Lwów 5 lipca.

II. Linia Stary, (względnie Nowy) Sącz-Szczawnica przedstawia długość 40 kilometrów, a koszt budowy w kwocie 3,600.000 kor., na jeden więc kilometr wypada 90.000 kor. Ze względu na charakter lokalny tej kolei, budowa jej miałaby być prowadzona systemem wąskotorowym. Połączenie to, prócz wygody dla chorych, potrzebujących Szczawnicy, służyłoby bardzo znacznemu i gęsto zaludnionemu obszarowi, a więc miałoby zapewnioną dostateczną rentowność. Ze względów ekonomicznych sądzi wydział krajowy, że jako punkt wyjścia lepszym jest Nowy Sącz, niż Stary, linia ta bowiem łączy trzy powiaty, t. j. nowotarski, limanowski i sądecki z miastem obwodowem i stanowi najkrótsze połączenie wschodniej i środkowej Galicji, oraz miejsc kąpielowych Krynicy i Żegiestowa ze Szczawnicą. Co do ruchu towarowego, to linia ta służyć będzie głównie do wywozu produktów leśnych i wyrobów przemysłu drzewnego, a do przywozu bardzo tu potrzebnych środków żywności. Połączenie to wpłynąć może także na rozpoczęcie eksploatacji ogromnych pokładów wapna hydraulicznego. Na terenie tej kolei znajdują się następujące zakłady przemysłowe: fabryka maszyn, mebli z giętego drzewa, papiernia, hamernia, 3 gorzelnie, 4 tartaki parowe, 41 tartaków wodnych, 5 młynów amerykańskich, 48 zwykłych i 4 folusze.

Kolej Borysław, Truskawiec-Stebnik ma mieć długość 12 km. kosztem 960.000 koron, t. j. 80.000 na kilometr. Starający się o zrealizowanie tego projektu z ks. A. Sapiehą na czele, mają na razie zamiar połączyć tylko Borysław z Truskawcem (8 km.) kosztem 500.000 kor. i gotowi są dostarczyć $^1/_6$ część kapitału. Kolej ta miałaby znaczenie ze względu na miejsce kąpielowe i na liczne kopalnie wosku ziemnego, rudy cynkowej, ołowianej, siarki i drzewo, którego produkcja w kameralnych lasach w obrębie tej projektowanej linji wynosi rocznie około 11.000 m³. Po przedłużeniu do Stebnika, zyska kolej poważnego klienta w salinach, których roczna produkcja wynosi teraz już około 1000 wagonów soli.

Kolej Tarnów-Szczucin projektowaną jest jako normalno-torowa o długości 40 do 45 km. kosztem około 3,000.000 kor., a więc mniej więcej 70.000 koron kilometer. Kolej ta przecięłaby powiat dąbrowski, który dotychczas nie ma kolei, jak jej nie ma pobliski szeroki pas Zawiśla. Z projektowanej kolei korzystałaby więc także i część Królestwa od Opatowca po Połaniec, a na północ po Korczyn, Pacanów i Staszów. Obszar ciążenia tej kolei wynosiłby tedy po obu stronach Wisły przeszło 100.000 ha. ze 100.000 mieszkańców. Przypuszczalny dochód czysty oblicza sprawozdanie na 72.000 kor. rocznie, nie wliczając tego, że stosunki handlowe z Zawiślem rozwijać się będą stale i szybko.

Kolej Tarnopol-Zbaraż, o torze normalnym, długość 25·2 km. Koszt 2,400.000 kor., t. j, 95.000 kor. na klm. Potrzebę kolei tej uznał już sejm swą uchwałą; wydział krajowy jednak sądzi, że w razie subwencjonowania budowy tej kolei przez kraj, należy poczynić zmiany w trasie w tym kierunku, ażeby koszta budowy obniżyć. Z kolei tej korzystać będzie obszar ciężenia liczący 48.896 ha. i 47.000 ludności, nie licząc Tarnopola, a prócz tego rozległy pas graniczny w zabranych prowincjach. Dochód czysty obliczono na 73.000 koron rocznie, co stanowi początek zupełnie zadowalający, gdyż należy się spodziewać znacznego wzrostu ruchu.

Kolej Podgórze-Myślenice-Lubień o długości 56 km. kosztem 3,000 000 kor., t. j. 53.600 kor. za km. Biuro krajowe kolejowe sądzi jednak, że koszt ten będzie znaczniejszy i dosięgnie kwoty 4,000.000 kor. Udział zapewniony przez interesentów jest znaczny, bo wynosi 500.000 koron. Warunki bytu tej kolei są bardzo szczęśliwe i może ona okazać się nawet bardzo rentowną.

Kolej Janów-Jaworów. Kolej ta ma stanowić przedłużenie istniejącej linji Lwów-Kleparów-Janów, projektowana jest jako normalno torowa o długości 31·4 km., kosztem 1,900.000 kor., co równa się 60.000 koron za kilometr. Konsorcjum, ubiegające się o koncesję, opiera swój plan finansowy na uzyskaniu od min. kolejowego ulgi administracyjnej w formie kredytowania należytości za eksploatację, tak długo, jak długo kapitał pierwszeństwa 1.500.000 kor., uzyskany z pożyczki, jaka na ten cel zaciągniętą zostanie, nie będzie odpowiednio oprocentowany. Od kraju domaga się konsorcjum objęcia akcji zakładowych w kwocie 300.000 k.

Wydział krajowy, uznając potrzebę tej kolei i możność jej rentowności, popiera te wnioski konsorcjum. Obszar ciężenia projektowanej kolei liczy 102.866 ha i 70.130 mieszkańców, a posiada 14 młynów, 2 tartaki parowe, 9 wodnych, 6 gorzelni, 1 fabr. papieru, 1 fabr. terpentyny. Czysty zysk roczny z tej kolei obliczono na 100.000 kor. Kolej ta może się rozwinąć i zyskać wybitne znaczenie, gdy zostanie przedłużona do Surochowa, skróci znacznie odległość kolejową pomiędzy Lwowem a Jarosławiem, a zatem pomiędzy wschodnią a zachodnią Galicją.

Wydział krajowy proponuje budowę kolei tych w porządku, jak wymieniliśmy; o całym planie akcji napiszemy, gdy komisja wygotuje swe sprawozdanie.

Sprawy sejmowe.

Lwów 3 lipca.

Komisja kolejowa załatwiła wczoraj po południu, na podstawie referatu p. Schaetzla, sprawozdanie o petycjach miast Brzeżany i komitetu wykonawczego konsorcjum projektowanej kolei Lwów-Winniki-Przemyślany-Brzeżany-Podhajce. Komisja uchwaliła zaproponować sejmowi, aby uznał tę linię kolejową jako potrzebną i użyteczną dla interesów kraju, oraz aby polecił wydziałowi kraj. wyjednanie u rządu zagwarantowania przez państwo oprocentowania i amortyzacji kapitału pierwszeństwa w sumie przynajmniej 10 miljonów kor. Wydział kraj. przeprowadzić ma rokowania ze stronami interesowanemi co do pokrycia nadwyżki potrzebnego do budowy kapitału w formie akcyj zakładowych, lub ewentualnie akcyj pierwszeństwa.

Komisja kolejowa załatwiła dalej, na podstawie referatu p. Stanisława Gniewosza, petycję w sprawie budowy kolei Jarosław-Pruchnik-Nienadowa-Bircza-Krościenko i kolei Przemyśl-Pruchnik.

Uchwalono polecić wydziałowi kraj, aby przeprowadził studja tak pod względem technicznym, jak komercjalnym i finansowym co do tych linji i aby przedstawił sejmowi na najbliższej sesji odpowiedni wniosek.

Na podstawie referatu p. Andrzeja Potockiego, uchwaliła w końcu komisja zgodnie z wnioskiem wydziału krajowego, zwiększenie etatu urzędników kraj. biura kolejowego.

* * *

Komisja wodna odbyła wczoraj dłuższe posiedzenie, na którem, po trzechdniowych obradach, załatwiono ostatecznie wniosek posła Merunowicza, w przedmiocie budowy kanałów wodnych.

Komisja uchwaliła cały szereg rezolucyj, a mianowicie, aby przy ustaleniu trasy kanałowej uwzględnione zostało miasto Lwów; ażeby w Krakowie były urządzenia portowe jako głównej stacji; aby rząd nie spuszczał z oka sprawy przedłużenia kanału do Brodów; aby utworzona została w kraju c. k. kraj. dyrekcja budowy dróg wodnych; aby z funduszów budowy wyznaczone zostały stypendja na kształcenie techników-specjalistów dla budowy dróg wodnych i mechaników dla ruchu; aby wydział kraj. przeprowadził z rządem rokowania co do sposobu uiszczania prestacyj przez strony interesowane, które to prestacje idą na korzyść funduszu krajowego. Ponieważ przy budowie kanałów mają być wzięte pod uwagę względy na meljoracje gruntów, przeto prestacje stron interesowanych mogą być znaczne. Wydział krajowy przedłożyć ma sejmowi na następnej sesji projekt ustawy, normującej udział stron interesowanych w częściowem pokryciu kosztów budowy dróg wodnych.

Komisja uchwaliła zaproponować sejmowi, aby kraj przyjął w zasadzie na siebie obowiązek pokrycia $^1/_8$ czyli 12½% kosztów budowy dróg wodnych.

* * *

Komisja szkolna rozpoczęła wczoraj ogólną rozprawę nad sprawozdaniem, opracowanem przez p. Czartoryskiego, o sprawozdaniu rady szkolnej krajowej w przedmiocie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich. Dyskusję przerwano i odroczono do następnego posiedzenia.

* * *

Komisja administracyjna zatwierdziła na podstawie referatu p. Jabłońskiego przedłożenie wydziału krajowego, o organizacji opieki nad ubogimi.

Następnie przeprowadziła komisja dalszą dyskusję nad przedłożeniem wydziału krajowego, o organizacji biur pośrednictwa pracy.

* * *

Komisja drogowa załatwiła na podstawie referatu p. Urbańskiego sprawozdanie o czynnościach departamentu drogowego wydziału krajowego.

* * *

Komisja gospodarstwa kraj. zatwierdziła na podstawie referatu p. Gorayskiego sprawozdanie wydziału kraj. o popieraniu kultury krajowej na polu budowli wodnych; na podstawie referatu p. Schnella sprawozdanie o zalesieniu wydm piaszczystych, oraz sprawozdanie o kraj. kursie drenarskim z wnioskiem, aby z d. 1 grudnia br. urządzić drugi dwuletni kurs w wydziale krajowym.

Zlot Sokołów w Pradze.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Praga 30 czerwca.

Wielka Praga, której ludność omal nie trzykroć przewyższa liczbę mieszkańców Lwowa, od trzech dni nie może pomieścić swych gości. Hotele i domy prywatne przepełnione, na wszystkich ulicach ścisk, że chwilami ustaje ruch tramwajów.

Kto jeno mógł z Czech całych, ten dzisiaj bawi w murach stolicy. Od rana do późnej nocy szpalery tysięcy i tysięcy ludzi stoją w głównych ulicach, aby widzieć i witać gości. Konna i piesza policja strzeże porządku, ale zbytecznie, masy bowiem zachowują się tak karnie i poważnie, że rzekłbyś, stanowią jedną zbiorową duszę. Jeno kiedy ukażą się powozy, wiozące gości francuskich w towarzystwie nieodstępnych: prezydenta miasta Srba, prezesa Związku Sokołów, Podlipnego, prezesa Sokołów praskich dra Scheinera, lub też posła Herolda, który objął obowiązki cicerona wobec paryskich delegatów, — masy wybuchają ogłuszającymi okrzykami, otaczają pojazdy, rzucają kwiaty, śpiewają marsyljankę i hymny czeskie, doprowadzając zapał do najwyższej ekstazy. Kobiety unoszą do góry niemowlęta, aby je dotknęła dłoń p. Dousset'a, prezesa municypalnej rady paryskiej... Po „vive la France“, najwięcej słyszy się „Czołem!“ i „Slava Polakum!“, nasi bowiem Sokołowie po Francuzach są przedmiotem największych owacyj i honorów. W przemówieniach swych, przewodnicy zlotu przedewszystkiem zwracają się do nas, „jako do najbliższych“ i obok Francuzów wyznaczają nam miejsce.

Bardzo dobrze przedstawia się deputacja z Czarnogóry w bogatych strojach narodowych. Jest ich sześciu. Podobno połowę wysłał swym kosztem książę Nikita, druga zaś połowa przybyła na koszt miasta Cetynji. Bułgarzy (kilkunastu) wystąpili w szarych, krótkich strojach z barankowemi białemi czapkami o czarnych denkach.

Licznie reprezentowani są Słoweńcy i Chorwaci — w strojach zwykłych i filcowych kapeluszach z piórami. Rosyjską deputację składa sześciu prawdziwych Rosjan, oraz kilkunastu Czechów, w Rosji zamieszkałych, a figurujących tu w charakterze rodowitych Moskali. Na czele tych delegatów stoi p. Michał Bojewicz, delegowany przez znane Towarzystwo błahotworitelne z Moskwy. Są dalej: generał Rylicz i prof. Ilińskij z Petersburga, radca stanu Iwan Bochar z Wologdy, oraz dwaj sprawozdawcy dzienników: *St. Pet. Wiedomosti* i *Swieta*. Z Danji przybyło dwóch delegatów.

Przyznać należy, że Sokolstwo czeskie i stolica kraju nie szczędziła kosztów, aby wystąpić z przepychem, prawdziwie królewskim. Literalnie całe miasto przybrane we flagi wyłącznie o barwach narodowych (czerwono-białych). Główne place i ulice toną w tysiącach tych chorągwi i chorągiewek. Co wieczora wszystkie gmachy iluminowane; w parkach i ogrodach prześliczne girlandy ze świateł elektrycznych, transparenty, bengalskie ognie.. Wieże gmachów starożytnych toną w oświetleniu różnobarwnem, zazwyczaj o barwach Francji. Czarujący widok sprawia illuminacja wzgórz okolicznych T. z. „wieża rozhladna“ na Hradczanie od dołu do szczytu zasiana wzdłuż gzemsów elektrycznemi lampkami. Na górze Żyżki ustawiono kolosalną figurę tego bohatera i oświetlono tak, iż dominuje nad całem miastem... Kilkadziesiąt, dosłownie kilkadziesiąt muzyk, grywa do północy w ogrodach i na placach. Jednem słowem, Czesi na swą uroczystość stworzyli zaczarowany świat baśni, którym rozkoszuje się co wieczora przeszło pół miljona ludzi rozbawionych, pełnych zapału i tryumfu...

Uważniejszy widz znajdzie jednak na tych blaskach pewne plamki... Oto, ogromny gmach Kasy oszczędności stoi ciemny, ponury, jak nocny upiór. Takich domów i domków bez ozdób, bez światła znajdziesz więcej. Pytam druha Czecha, co to znaczy.

— Tam „bytują“ (mieszkają) Niemcy — odpowiada posępnie.

— Ach, prawda! Macie Niemców! A czemuż nigdzie nie słychać mowy niemieckiej?

— Jedni wyjechali na czas uroczystości, inni przytaili się w domach, aby nie widzieć „slowanskiej slavnoste“...

Bywają jednak na tem słońcu uroczystości inne jeszcze plamki, widzialne jednak, niestety, tylko oczyma Polaków. Oto, na obszernym placu powystawowym orkiestra zagrała „Z dymem pożarów“. „Slava Polakum!“ grzmi z dziesięciu tysięcy piersi; na piersi „polskich sokolików“ pada deszcz kwiatów... Muzyka przy śpiewie naszym kończy zwrotkę: „wiecznie, jak pomnik Twojego gniewu, stercz ku Tobie błagalna dłoń“ i bezpośrednio — zaczyna niewolniczy hymn „Boże carja chrani!“... Znowu okrzyki „Slava Russum!“ Polacy opuszczają ogród niepostrzeżenie, bo publiczność już pobiegła do Rosjan, którzy wystąpili, jak na „smotr“, w wojskowych i urzędniczych mundurach z orderami...

Przy powitaniu gości w sali Zofijskiej przemawiał jeden z tych panów (Bojewicz) jako delegat Towarzystwa błahotworitelnego.

---

(14)

FAŁSZERZ

Powieść w 1 tomie

LEONARDA MERRICKA,

tłómaczyła z angielskiego Z. Hartingh.

Lady Wrensforley i lady Helena Cleeve bawiły dotąd w Algierze, a Prowand o którym wspominał sir Noel, jako o swoim koledze, również był nieobecnym w Oakenhurst. Była więc tylko mistress Provand z córką, sir Tomasz i lady Saville; wszyscy inni sąsiedzi, o jakich Maurycy już słyszał — a w tej liczbie stary rektor i jego młoda żona, która zwierzyła się poufnie Maurycemu, że parafialne zajęcia były bardzo ciężkie, przez co chciała powiedzieć, że ją okropnie nudziły — mało lub wcale nie znali Filipa za młodu. Ku zdziwieniu znalazł Maurycy po upływie pół godziny, że wieczór był wcale przyjemnym, i że rozmowa szła mu łatwo; dopiero gdy nieunikniona kwestja polowania na lisy wniesioną została przez sir Tomasza, uczuł się na niebezpiecznym gruncie. Odpowiedział tylko na zapytanie zagorzałego myśliwego, że mało miał sposobności dotąd polować w życiu. Natomiast to co rektor nazwał „godną zazdrości znajomością dalekich stron“ przydało mu się bardzo przy jego debiucie. Central-Park, wodospady Niagary, Kordyljery, Djamentowe pola, pół-pustynie Caplandu i t. d. są zawsze ciekawe dla ludzi, znających po za Anglją trochę Europy jedynie i to powierzchownie; mógł więc śmiało opowiadać o tem wszystkiem, nie wchodząc w szczegóły swojej nędzy i rozmaitych przejść — choć nie zapierał się, że nieraz nie wiodło mu się doskonale. Ta szczerość zjednała mu jeszcze bardziej serca.

Lady Saville wzięła na siebie rolę gospodyni domu, ponieważ zaś sir Noel nie chciał nadużywać jej grzeczności, więc zaproponował, aby panowie niezbyt długo zabawiali się winem i cygarami po obiedzie, a przeszli do salonu. Uprzejmość lady Saville bardzo pochlebiła Maurycemu, żałującemu tylko w duszy, że starszej córki jej nie było, opowiadano mu bowiem o niej jak o piękności, dojrzałej może nieco, ale zawsze wyjątkowej. Matka wyraziła nadzieję, że będzie mieć przyjemność często pana Filipa widywać u siebie, co znów pogłaskało jego miłość własną; mistress Provand również bardzo serdecznie zapraszała go do siebie, a miss Provand choć mówiła mało, wyglądała jednak tak łagodnie, że przebaczył jej nieśmiałość przez wzgląd na śliczne, długie, jedwabniste rzęsy. Czuł się sam podniecony własnem powodzeniem, mówił sobie w duchu, że nic nie ma łatwiejszego, jak zabawiać damy w salonie i t. d. Jakże łatwem było wywoływać uśmiech na tych dystyngowanych twarzach! Kiedy zaczęto się żegnać, żałował, że wieczór tak prędko się skończył, w myśli zaś zanotował sobie godzinę, by mieć wskazówkę na przyszłość. Wszyscy ci ludzie z wielkiego świata wydawali mu się rozkoszni. Nie mogliby okazywać mu więcej uprzejmości, gdyby go znali od dziecka. Zdawał sobie też sprawę, że powodzenie zawdzięcza nie tyle własnej przystojności, zdolności narratorskiej, lub sprytowi, ale, że blasku tego dodaje mu przedewszystkiem stanowisko sir Noel'a. Zdziwiłby się jeszcze więcej, gdyby się mógł domyśleć, że każda z tych pań miała skryte zamiary względem niego, zapatrywała się na niego jak na przyszłego męża córki, siostry lub przyjaciółki. Nie przeszło mu jeszcze przez myśl, że poza tem wszystkiem był on wielkim losem na loterji małżeńskiej, stanowiąc jedną z najlepszych partyj w kraju i że mógł śmiało sięgnąć po rękę nawet jakiejś księżniczki, gdyby mu w oko wpadła...

ROZDZIAŁ V.

Kiedy przeszło pierwsze uczucie nowości, a Maurycy oswajać się zaczął ze swojem położeniem i chłodno zastanawiać się nad niem, życie w Oakenhurst stało się dlań nieznośnem. Poufałość pań nużyła go. Rzęsy Elizy Provand, głębokie wymowne spojrzenia Edyty Saville i pusty szczebiot jej młodszej siostry, straciły dla niego urok; rozmowy o rzeczach na których się wcale nie znał, drażniły bezustannie jego miłość własną.

Przekonał się, że i do podtrzymania salonowej rozmowy potrzeba pewnej umiejętności i wprawy. Z początku, dzięki energicznemu wysiłkowi, dostrajał się do tonu, dziś czuł się coraz bardziej obcym w tej atmosferze, przypisując winę tego raczej pannom angielskim, niżeli sobie. Łatwiej mu było rozmawiać ze starszemi paniami niż z młodszemi; te ostatnie wydawały mu się płytkie i nienaturalne! Zrobiłby tylko jeden może wyjątek dla Edyty Saville, bo zdawało mu się, że ta pozuje tylko na panieńską naiwność, ukazując pod ciemną rzęsą skromności dziewiczej bystry i przebiegły umysł; nie czuł jednak sympatji do niej, podejrzywając ją o nieszczerość.

Ubranie panien, ich sposób wyrażania się, naszpikowany modernistycznymi frazesami, całe ich obejście i maniery zaciekawiły go na razie, ale spowszedniały równie prędko. Przytem sir Noel wykazał mu tak jasno jego matrymonjalną wartość na targu światowym, a on wiedział przecie, że na wszystko odważyć się może; na małżeństwo nie... Byłby to szczyt bezczelności zwichnąć życie młodej dziewczynie, dzieląc z nią przybrane imię i stanowisko, które zdobył podstępem. Na cóż więc zdało mu się po proszonych obiadach ziewać skrycie z nudów, jeżeli przez to wzbudzał może w sercu jakiejś prowincjonalnej gąski nadzieje, których nigdy ziścić nie chciał.

Nie, nie po to przecie zaprzedał swój honor, aby flirtować z panienkami przy herbacianym stole. Rozrywki wiejskie nie przedstawiały dlań żadnego uroku. Chciał używać, być panem swej woli, bawić się, bawić naprawdę, jednem słowem zakosztować uciech swobodnego, próżniaczego życia. Na to przecie odważył się na wszystko, do tego zmierzał.

Sir Tomasz zaofiarował się wprowadzić go do klubu; przyjął tę propozycję z zapałem, choć obawiał się, że i tam nie znajdzie sposobności wtajemniczenia się w to życie stolicy, do którego tęsknił. Sir Noel nadmienił kiedyś, że życzyłby sobie, aby syn jego obrał sobie jakąś publiczną karjerę. Sama ta myśl przeraziła Maurycego. Nie dbał o politykę, nie potrafiłby ust otworzyć w parlamencie...

Doszło do tego, że czasem godzinami całemi przechadzał się pod cieniem stuletnich dębów i klonów parku, zrozpaczony na myśl, że zaprzedał wolność i honor, a tak mało dostał w zamian... Był jak to dziecko, któremu dano do rąk kosztowne cacko, nie pozwalając się niem bawić.

Potem przychodziły nań chwile opamiętania. Czy postradał zmysły? Przecież kiedyś będzie panem tych rozległych włości... tych niewyczerpanych bogactw. Kiedyś... jak sir Noel umrze. Nie życzył mu jednak śmierci; przylgnął mimowoli do poczciwego starca, który go otaczał ojcowską miłością i zaufaniem... Niech żyje jak najdłużej... Gdyby tylko okoliczności były inne!...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wręczył on Czechom adres od tej instytucji i zapewnił, że „Moskwa pilnie i czujnie śledzi ruch czeski“ i przesyła swe pozdrowienie.

Dzień wczorajszy poświęcony był pierwszym ćwiczeniom publicznym na boisku, jakiego chyba nie zbudowano dla gimnastyków w całej Europie. Ma ono 186 metrów długości, a 116 szerokości. Oparkanione, posiada dwie wspaniałe bramy, oraz loże i miejsca siedzące na 22 tysięcy osób. Czy potrzeba mówić, że publiczność zajęła trybuny aż do ostatniego miejsca i że już same to morze głów ludzkich sprawiało wrażenie imponujące nie do opisania? W ćwiczeniach wzięło udział 6 000 Sokołów czeskich. Po nich 3.000 młodzieży („narybku“), a wreszcie 1.000 kobiet czeskich w marynarskich kostjumach granatowych z błękitnemi kołnierzami. Popis sprawiał ogromne wrażenie i budził niesłychany zapał. Na szczególną uwagę zasłużyły kobiety, młode panienki i zamężne panie. Wprawiały one w zdumienie świetnem wykonaniem ćwiczeń z maczugami, na przyrządach, oraz gier. Czuło się i uwierzyło w jedno: pewną i wielką jest przyszłość narodu, który takie posiada niewiasty! Zakończono popisem gości, a to Polaków i Francuzów. Pierwsi, w liczbie 30, wykonali ćwiczenia lancami, ułożone na wzór musztry ułanów polskich. Prześliczny był widok dziarskich postaci, manewrujących zręcznie lancami, przybranemi w biało-czerwone chorągiewki w takt muzyki, skomponowanej z motywów „Tam na błoniu błyszczy kwiecie“...

Francuzi w dwóch grupach (po 8-miu) ćwiczyli się na drążku i w wolnych ćwiczeniach, bardzo oryginalnych, przypominających balet. Oczywiście entuzjazm widzów przeszedł w formalny szał. Publiczność rzuciła się na boisko i gdy gimnastycy skończyli popis, na rękach uniosła wszystkich z areny, śpiewając „*Vive la France!*“...

Kółka rolnicze.

Lwów 3 lipca.

Jutro zbiera się we Lwowie III ogólna rada tow. Kółek rolniczych, na doroczne posiedzenie. Z całego kraju przybędą delegaci tej pożytecznej instytucji, aby radzić nad jej rozwojem i podniesieniem, aby omówić to, co dotychczas się zrobiło i ułożyć program dalszej skutecznej, a dla kraju bardzo pożytecznej pracy. Kółka rolnicze, to jedna z instytucyj krajowych, godna jak najszerszego poparcia przez społeczeństwo; wywarła ona nieocenione wpływ na podniesienie dobrobytu i poprawę stosunków ekonomicznych włościaństwa, a przez to i kraju całego i spełnia rolę bardzo pożytecznego i dodatniego czynnika w życiu ekonomicznem ludu. Delegaci, zebrani na radę ogólną, z dumą mogą spoglądać na dotychczasową działalność Kółek. Zasyłamy im serdeczne „Szczęść Boże!“, — niech obrady ich wyjdą na pożytek ludu i kraju!

* *
*

Sprawozdanie zarządu głównego z czynności towarzystwa za r. 1900, zupełnie słusznie wyraża żal, iż Kółka rolnicze nie znajdują w kraju naszym takiego poparcia, na jakie zasługują i jakie leży w interesie podniesienia ludności włościańskiej. W szeregach członków świecą nieobecnością ci, co moralnie, czy to znaczeniem, czy wpływem, czy wiedzą i doświadczeniem, zobowiązani są do czynnego i wybitnego współpracownictwa i kierownictwa. „Gdzie się skupiamy — czytamy w sprawozdaniu — dziesiątki tysięcy rozbudzonych i łaknących wiedzy i pomocy, tam potrzeba poważnego zastępu ludzi światłych, z poświęceniem, z wielkiem poczuciem obowiązków, a przytem dobrych organizatorów i przodowników, my zaś, niestety, mamy ich tylko bardzo niewielu. Trudno wymagać, aby najmniej wykształcona warstwa ludności zrozumiała w pełni wartość asocjacyjnej pracy, przejęła się jej znaczeniem i umiała ją rozwijać i pogłębiać, skoro stanowiskiem i wiedzą wyżej stojące klasy społeczeństwa nie chcą udzielać pomocy w tej mierze, na jaką Kółka rolnicze w dobrze zrozumianym interesie kraju zasługują“.

Skarga to, niestety, zupełnie słuszna.

Rzecz jasna, że wobec takich stosunków, gdy trzeba działalność Towarzystwa opierać przeważnie tylko na subwencji sejmu i rządu, a nie na wydatnem poparciu społeczeństwa. Zarząd główny przy dochodach nie sięgających nawet 50.000 koron rocznie, musiał się ograniczać i nie mógł rozwinąć akcji swej na szerszą skalę, tak, jakby tego pragnął ze względu na dobro włościan. A jednak Kółka już dziś zwracają stokrotnie społeczeństwu nietylko pracę wyłożoną na nie, lecz nawet i fundusze, gdyż, jak ze sprawozdania wynika, wydały one ze swych dochodów w roku 1900 na cele dobra ogólnego, na potrzeby kościołów i cerkwi, na szkoły, na szpitale i inne zakłady dobroczynne 20.393 k., tj. prawie tyle, ile wynosi subwencja kraju. Pomoc udzielana Kółkom nie idzie więc na marne, pominąwszy już korzyści moralnej i ekonomicznej natury.

W roku zeszłym zawiązało się 76 nowych Kółek, a liczba wszystkich Kółek z końcem roku ubiegłego wyniosła 1288. Na czele wydziału wykonawczego Towarzystwa stoi p. Artur Zaremba Cielecki.

Rok 1900 stanowi okres przejściowy w działalności rolniczej Towarzystwa. Zarzucono bowiem dawny system wędrownej nauki rolnictwa, a w miejsce to utworzono Oddział rolniczy z zupełnie odmiennym zakresem działania. Reorganizacja ta okazała się bardzo pożyteczną i ożywiła akcję Towarzystwa. Oddział ten zajął się w pierwszym rzędzie tworzeniem pól doświadczalnych, mających służyć do ujednostajnienia i ulepszenia produkcji włościańskiej. Akcja ta, mimo, że wydano na nią tylko 4.000 K., przybrała szerokie rozmiary, objęła powiem 41 powiatów, 180 miejscowości, a 182 posiadaczy gruntów. Najwięcej pól doświadczalnych jest w pow. brzeżańskim, brzeskim, jasielskim, lwowskim, myślenickim, rzeszowskim, samborskim, wadowickim i złoczowskim.

Oddział rolniczy pośredniczył także w nabywaniu nasion, nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych i urządzał gnojarnie wzorowe. W roku zeszłym 60 Kółek zamówiło maszyn i narzędzi rolniczych na kwotę 9904 kor.

Działalność handlowa kółek, mającą na celu uwolnienie włościan od niesumiennych handlarzy i dążąca do utworzenia drogi prywatnej przedsiębiorczości handlowej członków kółek, mają się coraz pomyślniej, a sklepy kółek spełniają dwa wielkie zadania. Najpierw wpływają na uregulowanie cen artykułów spożywczych, a przez wytworzenie konkurencji umniejszają wydatki włościaństwa na potrzeby codziennego życia, dalej gromadzą fundusze na inne pożyteczne cele i podnoszą poziom ekonomicznego życia ludności wiejskiej.

Przekonanie o doniosłości sklepów dla rozwoju kółek spowodowało zarząd główny do rozciągnięcia jaknajtroskliwszej opieki nad nimi i do podjęcia starań, aby byt ich ułatwić i normalny rozwój im zapewnić. Dla dostarczenia im koniecznego kapitału obrotowego na dogodnych warunkach. Zarząd główny w poprzednich latach petycjami i memorjałami, wniesionemi do sejmu, uzyskał utworzenie funduszu dla bezprocentowych pożyczek, która to pomoc nieocenione oddała usługi; dla zapewnienia zaś prawidłowego prowadzenia sklepów usilnie ubiegał się o fundusze na utworzenie oddziału handlowego w swem biurze, by mieć siły fachowe do nadzorowania gospodarki w poszczególnych sklepach, do badania rachunków, przeprowadzania inwentur i udzielania wskazówek w sprawach handlowych.

Z końcem r. 1900 wydał zarząd główny „Instrukcję dla sklepów Kółek rolniczych“ przez dra Fr. Stefczyka i przeprowadzał liczne lustracje. Celem dostarczenia dla sklepików tych teoretycznie i praktycznie wykształconych sklepikarzy, założył praktyczny kurs handlowy w Czernichowie.

Szkoła liczyła w 1900 roku 24 uczniów, mianowicie z roku 1899 przeszło na II. oddział nauki 4 uczniów, a zapisało się na I. oddział w ciągu roku 20 uczniów. Z tych ukończyło obydwa oddziały nauki 19, pierwszy oddział 2, przeszło na drugi oddział nauki z dniem 1 stycznia 1901 r. 2 uczniów.

Każdorazowy kurs nauki trwa cztery miesiące. Bezprocentowych pożyczek na założenie sklepików udzielono w r. z. 19-Kółkom.

Zarząd wydawał dziełka treści rolniczej i ekonomicznej i rozszerzał je wśród członków. W r. 1900 wydano 5 broszurek polskich, a 1 ruską. Organ Towarzystwa „Przewodnik Kółek rolniczych“, rozchodził się w roku zeszłym w 2.400 egzemplarzach.

Rozwój Towarzystwa był więc w roku zeszłym na każdym kroku widoczny i daj Boże, aby Kółka, uzyskawszy żywe poparcie ze strony społeczeństwa, rozwijały się i nadal jak najpomyślniej na pożytek włościan i kraju.

Od Administracji.

Szanownym prenumeratorom zamiejscowym przypominamy wczesne nadsyłanie prenumeraty kwartalnej, względnie miesięcznej, dla uniknięcia zwłoki w przesyłce *Dziennika polskiego* i *Bluszczu*, a zarazem prosimy nowo zgłaszających się o dokładne podanie adresu przez czytelne wypisanie imienia, nazwiska i miejscowości, jakoteż nazwy poczty nadawczej.

KRONIKA.

Lwów 3 lipca.

Z rady miejskiej. Rada miasta Lwowa odbędzie we czwartek o godzinie 6 wieczorem w sali ratuszowej posiedzenie.

Na porządku dziennym między innemi: Sprzedaż placu Solskich; regulacja ulic Arsenalskiej i Zacerkiewnej; rekursy budownicze itd.

Dar. Minister spraw zagranicznych hr. Agenor Gołuchowski złożył na pomnik A. Mickiewicza we Lwowie 500 koron.

Kierownictwo starostwa w Tarnobrzegu objął sekretarz namiestnictwa p. Albert Różański.

Zjazd przemysłowy. Posiedzenie komitetu obszerniejszego w sprawie zjazdu przemysłowego w Krakowie odbędzie się w piątek dnia 5 lipca b. r. o godzinie 7 wieczór w lokalu Towarzystwa politechnicznego, ul. Chorążczyzna l. 17 we Lwowie. Na porządku dziennym: 1) Sprawozdanie komitetu ściślejszego. 2) Wnioski.

Zjazd pedagogiczny. Otrzymujemy następujące pismo: Tegoroczny zjazd walny członków towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w Przemyślu, w dniach 15 i 16 lipca b. r., bezpośrednio zaś po zjeździe we środę dnia 17 lipca b. r odbędzie się „Pierwszy wiec nauczycielski“, dla omówienia spraw żywotnych nauczycielstwa ludowego w Galicji. — Szczegółowy program tego wiecu dostać można w biurze zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego we Lwowie, przy ul Ossolińskich l. 11. Ponieważ zarząd główny, jako inicjator wiecu, nie rozsyła zaproszeń osobistych, przeto ogłoszenie niniejsze uważać należy jako zaproszenie do wzięcia udziału w wiecu.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: Kolegów, którzy w r. 1891 zdali egzamin dojrzałości w gimnazjum przemyskiem, upraszamy, aby stosownie do umowy zgromadzić się zechcieli dnia 14 lipca b. r. o godzinie 11 przed południem na placu przed starem gimnazjum w Przemyślu. Apolinary Garlicki, prof. gimnazjum Franciszka Józefa, Beno Kriss, urzędnik banku hipotecznego.

Zgromadzenie ogólnej rady towarzystwa Kółek rolniczych odbędzie się we Lwowie w dniach 4 i 5 lipca b r. Program jest następujący: Dzień pierwszy: czwartek 4 lipca. Uroczyste nabożeństwo według obrządku rzymsko katolickiego i grecko-katolickiego w kościele katedralnym o godzinie ½8 rano; posiedzenie pierwsze w sali ratuszowej od godziny ½9 do 12½; wspólny obiad o godzinie 1; zwiedzenie rzeźni miejskiej, fabryki nawozów sztucznych i składów maszyn i narzędzi rolniczych; posiedzenie drugie od godziny 3 do 5 w sali ratuszowej; przedstawienie w stowarzyszeniu „Skała“ o godzinie 8 wieczór.

Dzień drugi: piątek 5 lipca. Wycieczka na kopiec Unji od godziny 6—8; nabożeństwo żałobne za protektora towarzystwa ś. p. arcybiskupa Isakowicza o godzinie 8; pochód na cmentarz i złożenie wieńca na grobie ś. p. protektora; posiedzenie trzecie od godziny 10 do 1 w sali ratuszowej.

Stypendja i pożyczki. W fundacji imienia Feliksy Marji 2 ga im. z Czarkowskich Golejewskiej przeznaczonej na cele podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu w kraju, były w roku bieżącym do rozdania cztery stypendja dla uczniów kształcących się w kraju; ośm stypendjów dla uczniów chcących się kształcić poza granicami kraju, oraz ośm pożyczek na założenie, względnie rozszerzenie warsztatów rękodzielniczych.

Obecnie otrzymali z tej fundacji stypendja o rocznych 600 koron: Stanisław Czarkowski, uczeń szkoły dla ślusarstwa artystycznego w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie; Józef Stróżyński, uczeń ślusarski w Pradze; Stefan Ostrowski, uczeń szkoły przemysłowej oddziału budowlanego we Lwowie; Ludwik Kwiatowski, uczeń szkoły ślusarskiej w Świątnikach.

Stypendja zagraniczne otrzymali: Józef Zbyszewski, elektrotechnik z Bielska, w kwocie 1000 kor. rocznie; Jak Rykała, rzeźbiarz z Zakopanego, w kwocie 800 kor. rocznie; Franciszek Sulik, tkacz z Rakszawy, w kwocie 600 kor. rocznie.

Pożyczki na założenie warsztatów otrzymali: Antoni Turecki, krawiec z Paryża 2000 kor.; Józef Zagórski, introligator we Lwowie 1500 kor.; Wincenty Szymkiewicz, kapelusznik w Nowym Targu 1200 kor.; Wilhelm Gąsiorowski, rzeźbiarz w Drohobyczu 750 kor.

Z powodów od wydziału krajowego niezależnych nie rozdano dotąd 5 stypendjów zagranicznych, oraz 4 pożyczek, a to wskutek zachodzących zasadniczych różnic między kuratorem fundacji, a wydziałem krajowym co do interpretacji niektórych postanowień aktu fundacyjnego.

Zakład tuczenia świń. Równocześnie z otwarciem nowej rzeźni miejskiej we Lwowie, wejdzie w życie nowe przedsiębiorstwo pod firmą: „Pierwszy galicyjski zakład tuczenia trzody chlewnej“. Przedsiębiorstwo to założone przez spółkę kapitalistów lwowskich na wzór podobnych zakładów zagranicą, urządziło wielką chlewnię w „Krasuczynie“ pod Lwowem, gdzie na razie znajdzie pomieszczenie 400—600 świń. Spółka zakontraktowała w rzeźni na lat 20 wszystką krew bydlęcą, która odpowiednio przygotowana i domięszana do karmy, ma się znakomicie nadawać do wypasu trzody chlewnej. Zakład taki jest wielką dogodnością dla niezamożnych zwłaszcza rzeźników, który niewiele sztuk trzody skupywać mogą odrazu. Mając bowiem na miejscu tuczone wieprze, pod kontrolą pasione i pod nadzorem weterynarskim, oszczędzą sobie jeżdżenia po jarmarkach i kupowania na chybił trafił od niesumiennych handlarzy.

Dziki zwyczaj. Donoszą nam o fakcie, który istotnie świadczy o wielkiej nieporadności organów miejskich. Oto dobrą i gładką poręcz przy ulicy Ścieżkowej obito kolczastym drutem. Dr. S., wracając onegdaj około godziny 9 wieczorem ulicą Ścieżkową, potknął się o leżący na drodze kamień i chcąc uniknąć upadku, oparł się ręką o barjerę. Co prawda, nie upadł, natomiast żelazne kolce drutu, którymi barjera ta jest najeżona, w straszny sposób rozdarły mu dłoń przez całą jej długość. Dr. S. wniesie skargę sądową. W roku bieżącym zanotowała już prasa lwowska kilka nieszczęśliwych wypadków z powodu kolczastych drutów, którymi organa miejskie zbyt hojnie szafują; czy nie należałoby zbadać, czy i o ile druty owe są wszędzie tam potrzebne, gdzie je umieszczono?

Omal nie pożar lasu. W sobotę o godz 5 popołudniu p. Gawlikowski, właściciel biura spedycyjnego bawiąc ze swą rodziną w Brzuchowicach, wybrał się naprzeciw dworca do lasu. Przechadzając się aleją pomiędzy wysokopiennym lasem sosnowym należącym do gminy m. Lwowa, a sośninką i polanką, należącą do ks. arcybiskupa, spostrzegł zaledwie o jakich 500 kroków za willą p. W. kłęby dymu i płomienie. Pobiegł tedy na miejsce wraz z żoną, z synem i służbą i zastał już palące się na przestrzeni 15—20 mtr. suche szpilki sosnowe, szyszki i gałązki smolne, które obejmowały płomieniem kilka gęsto stojących sosen. P. G. zorjentowawszy się natychmiast wziął się z synem do gaszenia ognia, ażeby się dalej nie rozszerzał i w ten sposób w przeciągu pół godziny zupełnie ogień ugaszono. Żywej duszy w tej stronie lasu wówczas nie było, gdyby więc nie szczęśliwy przypadek, że p. G. wraz z rodziną wybrał się właśnie w tę stronę lasu na wycieczkę, to bardzo łatwo w przeciągu jakiej pół godziny, (zwłaszcza przy gorącu i wietrze) mógł się ogień na całą część tego lasu rozszerzyć i nietylko las, ale i nowo zbudowane przez p. W. budynki etc. zniszczyć. Aby się coś podobnego dalej nie zdarzyło, powinien magistrat przyjąć kilku gajowych, którzyby po całych dniach obchodzili las brzuchowicki w miejscach najbardziej uczęszczanych.

Wylewy Wisły. Z Gdańska donoszą, że stan wody na Wiśle pod Toruniem podniósł się w piątek na 4·18 metrów. Tor kolejowy pod wodą; spławy drzewa przerwane, a tratwy wyrzuciła woda na brzegi. Wszystkie niżej położone miejscowości zalane, a skutkiem tego zbiory spodziewane i sianożęcia zniszczone kompletnie.

Obłąkany — zabójcą. Z Kobylan pod Bolechowicami, w powiecie krakowskim, donoszą do *Czasu* o strasznym wypadku. Rzecz cała przedstawia się, jak następuje: W szpitalu św. Łazarza w Krakowie w oddziale dla chorób umysłowych, przebywał od 6 do 28 czerwca nieuleczalnie chory włościanin z Kobylan, Puchała. Po trzech ygodniach, z powodu zwykłego w szpitalu przepełnienia (przeciętnie po 140 chorych, zamiast 80, na których jest miejsce w oddziale) Puchałę, uspokojonego zupełnie, oddano z konieczności pod opiekę rodziny. Ta przewiozła go do Kobylan i dla bezpieczeństwa umieściła związanego w lochu piwnicznym, wykopanym w ziemi. Puchała zdołał się rozpętać, wykopał się przez sklepienie na zewnątrz, rzucił się na teścia, który go chciał uspokoić i zabił go uderzeniem pałki. Ludzie, którzy się zebrali koło miejsca wypadku, rozbiegli się z popłochem po całej wsi. Na wieść o tem, co się stało, zapanowała w całej wsi panika: mieszkańcy poukrywali się po domach i pozamykali się w nich. Puchała chodził tymczasem swobodnie po wsi, a w nowej chwili szału podpalił własną chatę. Wreszcie udało się żandamerji ująć go i odstawić z powrotem do szpitala św. Łazarza, w którym musi być umieszczonym z konieczności, chociaż oddział dla obłąkanych jest jedynie zakładem leczniczym, a nie „pielęgnującym“ i w zasadzie nieuleczalnie chorych nie powinien przyjmować.

Pożar w kościele. Z Brzeska donoszą: Onegdaj w czasie burzy uderzył piorun w kościół parafialny w Uszwi i wzniecił pożar, który zniszczył dzwonnicę i jeden z bocznych ołtarzy. Szkoda wynosi 2000 kor.

Carskie kumy. Nowonarodzoną córkę carskiej pary Anastazję Mikołajewnę trzymali do chrztu carowa matka, księżna Irena pruska, wielki książę Sergjusz Aleksandrowicz i wielka księżna Olga.

Wyjaśnienie. Przed kilkoma tygodniami powtórzyliśmy za *Naprzodem* notatkę, w której połączono sprawę defraudacji w banku ormjańskim ze sprawą wydawnictwa *Przedświtu* i ks. kanonika Teodorowicza. Ponieważ przekonaliśmy się, że owa notatka *Naprzodu* była tendencyjnem zmyśleniem, przeto, w interesie prawdy, zamieszczamy niniejsze wyjaśnienie.

Napad w pociągu. Dnia 25 z. m. w pociągu idącym z Brukseli do Paryża, dwaj podróżni II klasy usiłowali dokonać zabójstwa na osobie 50 letniego inżyniera, p. Sebald Sala, który jechał klasą II. Podczas biegu pociągu dwaj złoczyńcy napadli znienacka na inżyniera, pochwycili go za gardło i zadali kilka uderzeń kolcem. Napadnięty, obdarzony niezwykłą siłą, bronił się zawzięcie i po zaciętej walce nareszcie udało mu się rozbroić napastników, którzy podczas biegu przed stacją Aumont z pociągu wyskoczyli tak nieszczęśliwie, że jeden z nich, podobno Hiszpan z urodzenia, znalazł śmierć na miejscu, drugi zaś, 23 letni Fau, ciężko jest ranny.

Korespondencje od redakcji. *Przew. ks. Ant. Smol.* Korespondencji nie otrzymaliśmy.

---

* **Basen (wielka pływalnia)** w zakładzie kąpielowym św. Anny (ulica Akademicka l. 10), otwarty dla panów od godziny 6—9 rano i od 12 w południe do 8 wieczorem; dla pań od godziny 9 12 w południe. W niedziele i święta basen otwarty tylko dla panów od godziny 6 rano do 3 popołudniu. — Lekcji pływania udziela egzaminowany nauczyciel. — Kąpiel 25 ct., w abonamencie 20 ct.

* **Colosseum Thorna** Zupełnie nowy sensacyjny program z pierwszorzędnemi atrakcjami świata! Riccardo i Benedetto, sławni parodyści oper. Iben Obed, arabski artysta fantastyczny Rodzeństwo Berger, tancerze „Schuhplattl“. Elvira Oceana and Max, ewolucje na trapezie i kółkach. Brooks i Ducan, najznakomitsi i najkomiczniejsi amer. ekscentryczni murzyni. Charles Pauly, artysta w gwizdaniu i naśladowca głosów ptasich Trupa Grawfort, gimnastycy parterowi. Hombert and Renardo, Musical Burlesque Excentrics. Mlle Kicki, śpiewaczka tyrolska. Siostry Gasch, najznakomitsze akrobatki współczesne. — Codziennie o godzinie 8-mej wieczorem wspaniałe przedstawienie. Co niedzieli i święta dwa przedstawienia o godzinie 4-tej popołudniu i o godzinie 8 mej wieczorem. Co piątku High-Life. — Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników p. Plonna, ulica Karola Ludwika l. 9

* **„Skała“** lwowska gościć będzie u siebie wszystkich delegatów Kółek rolniczych z całego kraju.

We czwartek dnia 4 lipca b. r. odbędzie się w ogrodzie „Skały“ przedstawienie amatorskie, w którem członkowie „Skały“ odegrają dramat w 3 aktach J. Korzeniowskiego p. t: „Karpaccy Górale“. Wstęp dla wszystkich zgłaszających się dozwolony. Bilety nabywać można w „Skale“ od dnia 4 b. m. godziny 4 popołudniu. — Początek o godzinie 8-mej wieczorem. Muzyka własna „Skały“.

* **Walne zgromadzenie** Towarzystwa czynnej pomocy urzędników pocztowych w Galicji i Wielkiem Księstwie Krakowskiem we Lwowie, odbędzie się w sobotę dnia 6 lipca b. r. o godzinie 6 wieczorem we Lwowie w gmachu pocztowym I piętro, sala wykładowa.

* **Teatr Piaseckiego** zjeżdża z dniem 15 lipca do Zakopanego z towarzystwem 30 osób.

* **Komisja lekcyjna** słuchaczów wydziału filozoficznego uniwersytetu we Lwowie, pozostająca pod naczelnem kierownictwem prof. dra Twardowskiego, poleca kwalifikowanych korepetytorów i nauczycieli domowych.

Zgłoszenia ustne przyjmują członkowie komisji codziennie, (nie wyłączając niedziel i świąt) na uniwersytecie, I. piętro, sala VIII, między 12—1. Adres: Komisja lekcyjna słuchaczów wydziału filozoficznego, Lwów, uniwersytet.

Zmarli:

Alojzy Gryf Otfinowski, emer. sekretarz starostwa, zmarł w Tarnowie w 61 r. życia.

Notatki literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę przedostatnie przedstawienie opery przed wyjazdem do Krakowa: „Lohengrin“, opera w 3 aktach R. Wagnera. Gościnny występ p. Al. Bandrowskiego.

Jutro we czwartek drugi i przedostatni gościnny występ Heleny Modrzejewskiej; „Warszawianka“, pieśń z roku 1831, nap. St. Wyspiański, „Wnętrze“, fantazja dramatyczna w 1 akcie przez Maur. Maeterlincka i koncert orkiestry teatralnej

W piątek na dochód Towarzystwa dziennikarzy polskich „Koncert“ i „Przedstawienie“ z łaskawym udziałem pań: Heleny Modrzejewskiej, Ludwiki Marek Onyszkiewiczowej, p. Aleksandra Bandrowskiego, artystów naszej sceny i orkiestry teatralnej.

W sobotę po raz pierwszy „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach Ziehrera.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach Ziehrera. — Wieczorem o godzinie 7½ po raz ostatni w tym sezonie „Manru“, opera w 3 aktach I. J. Paderewskiego. Ostatni i pożegnalny występ p. Aleksandra Bandrowskiego.

Przedstawienie, połączone z koncertem, zapowiedziane na piątek wieczór w teatrze miejskim, może pochlubić się niezwykłym doborem wykonawców, oraz programem, jaki nie często zdarza się u nas spotykać na afiszach. Wezmą w niem udział p. Helena Modrzejewska i p. Aleksander Bandrowski, których sława rozbrzmiewa szeroko po świecie, a obok nich staje wschodząca gwiazda artystyczna, pełna blasku i świetności — p. Marek-Onyszkiewiczowa. Nieobojętnym dla publiczności będzie również piękny cel przedstawienia: zwiększenie funduszu dla wdów i sierot po dziennikarzach polskich.

Za najsilniejszą reklamę obok nazwisk wykonawców starczy sam program wieczoru, na który złożą się: 1. „Polonez“ Chopina, wykona orkiestra teatralna pod kierunkiem p. Spettrino; 2. „Pieśń miłości“ z opery Wagnera „Walküre“, odśpiewa z towarzyszeniem orkiestry p. Al. Bandrowski; 3. „Warszawianka“ Wyspiańskiego z współudziałem p. Heleny Modrzejewskiej; 4. „Przygrywka“ i „Śmierć Izoldy“ z Wagnera „Trystan i Izolda“ odegra orkiestra teatralna pod kier. p. Spettrino; 5. Jana Galla „Gdybym był młodszy dziewczyno“ odśpiewa p. Al. Bandrowski; 6. St. Niewiadomskiego „Tajemnica“ i Gounoda arję z „Philemon i Baucis“ odśpiewa p. Marek-Onyszkiewiczowa. Akompaniament fortepianowy objął p. Elszyk. Wieczór zakończy deklamacja znakomitego naszego gościa. P. Modrzejewska wypowie piękny wiersz młodego lwowskiego poety p. Staffa „O miłości“, oraz Krasińskiego „Pożegnanie“.

Z teatru. „Trzy życzenia“ Ziehrera, jedna z najweselszych i najmelodyjniejszych operetek ostatniego sezonu wiedeńskiego, będzie po raz pierwszy przedstawioną na naszej scenie w sobotę wieczorem i w niedzielę popołudniu z udziałem pań Schuppówny, Kliszewskiej, Kasprowiczowej, pp. Lelewicza, Kiczmana, Jarońskiego i Kosińskiego w głównych rolach. Operetka ta cieszyła się w wiedeńskim Carl-teatrze, wielkiem powodzeniem. Zakupione wcześniej na tę operetkę (na piątek) bilety, koloru popielatego, ważne są na sobotę — na piątek zaś inne służą bilety, które sprzedaje kasa teatralna.

Opera „Manru“ daną będzie po raz ostatni w niedzielę wieczorem. W operze tej pożegna się z naszą publicznością p. Aleksander Bandrowski, jak również i cały personal naszej opery — gdyż już w poniedziałek rano wszyscy opuszczają Lwów, jadąc na pobyt miesięczny do Krakowa, gdzie w tamtejszym teatrze miejskim rozpoczną się przedstawienia operowe we wtorek 9 bm. „Halką“, w której wystąpią tam gościnnie pna Janina Korolewicz i p. Al. Myszuga.

Na drugie przedstawienie, we środę 10 bm. pójdzie „Lohengrin“ z p. Bandrowskim, we czwartek zaś 11 bm. „Faust“ z p. Korolewicz i p. Myszugą. W piątek 12 bm. po raz pierwszy „Janek“ Żeleńskiego z pną Korolewicz i p. Myszugą. W sobotę 13 bm. „Manon“ z pną Bohuss i p. Drzewieckim. W niedzielę 14 bm. „Lohengrin“ z p. Bandrowskim.

„Głos katolicko-polski“, dwutygodnik społeczno-polityczny i literacko-naukowy zacznie wychodzić od lipca we Lwowie pod redakcją p. Antoniego Strzeleckiego.

„Atlas geograficzny“ *Ottuw Atlas Zeměpisny.* Wydanie czeskiego Towarzystwa geograficznego, pod redakcją prof. dra Henryka Metelki. Nakładem J. Otto w Pradze. Zeszyt pierwszy obejmuje dwie mapy: planigloby i Anglję. O ile sądzić możemy z pierwszego zeszytu, wydawnictwo to, zarówno pod względem kartograficznym, jak i typograficznym nie ustępuje w niczem najpiękniejszym wydawnictwom zagranicznym. Obok ściśle naukowej dokładności, mogącej zadowolić najpoważniejsze wymagania specjalistów w zakresie geografji, jasność i przeźroczystość wykonania ułatwia niespecjalistom odnalezienie nawet mniejszych miejscowości.

Przekłady. Wychodzący w Zagrzebiu ilustrowany chorwacki tygodnik literacki *Vienac* zamieścił pt. „Grančica jasminu“ piękną nowelę p. Stanisława Bobelaka „Gałązkę jaśminu“, drukowaną przed dwoma laty w łamach *Dziennika*. Tłumaczenia dokonał p. Josip Matica.

Teatr.

(Występ Heleny Modrzejewskiej. — M. Maeterlincka „Wnętrze“. — St. Wyspiańskiego „Warszawianka“. — Koncert orkiestry teatralnej).

Teatr szczelnie zapełniony doborową publicznością, miał fizjognomję odświętną. Zgromadzeni czuli, iż biorą udział w uroczystości rzadkiej i niezwykłej. Cel podniosły, na jaki przeznaczony był dochód z przedstawienia, dobór wykonywanych utworów, wreszcie występ wielkiej, znamienitej artystki, która imię swoje ku chlubie narodu rozsławiła na obu półkulach, złożyły się na wywołanie w audytorjum nastroju o niepowszedniej napiętości, sprawiły, że w ciągu całego wieczora łowiono z niesłabnącą ani na chwilę uwagą dźwięki, słowa i myśli płynące ze sceny.

Przygrywka z Wagnerowskiego „Tristana i Isoldy“, wykonana z wielką precyzją przez orkiestrę teatralną pod batutą p. Spettriny, zainaugurowała przedstawienie. Potem, podniosła się zasłona i ukazał się — „stary ogród zasadzony wierzbami, z domem w głębi, przez którego trzy okna oświetlone — widać rodzinę, czuwającą przy lampie“...

Dramat Maeterlinka, oparty na subtelnej podstawie psychologicznej, ma wszelkie warunki po temu, aby potężne wywierał wrażenie. W pojedynczej akcji, w słowach zwykłych i naturalnych, uwydatniona tam cała bezsilność ludzka wobec nieszczęścia zbliżającego się niespodziewanie a nieubłaganie... cała groza, wypływająca z nieświadomości tego, co za chwilę nastąpi, nastąpić musi... Ta rodzina tam we wnętrzu domu, siedzi spokojnie i cicho przy lampie, aby śpiącego dziecka nie zbudzić. „Zamknęli drzwi, więc myślą, że nic złego stać się im nie może; nie wiedzą, że coś zawsze duszom się przytrafia, bo świat nie kończy się na progu domu“... A tymczasem w ogrodzie przed domem, wśród mroków wieczornych, czyha już, zbliża się nieszczęście. Tłum ludzi, na noszach z gałęzi prowadzi zwłoki samobójczyni, wydobyte z rzeki; samobójczynią zaś tą, jest właśnie córka tych tam we wnętrzu domu rodziców, siostra dziewcząt haftujących i uśmiechających się błogo w zacisznej atmosferze rozświetlonego lampą pokoju. Tłum niosący zwłoki jeszcze nie przybył pod sam dom, zbliża się jednak coraz bardziej. Starzec i obcy poszli przodem, aby uprzedzić niespodziewających się niczego, przygotować ich na nieszczęście, które za chwilę już gromem w nich uderzy.

Lecz na widok cichego spokoju rodziny zgromadzonej we wnętrzu domu, odwaga odbiega starca, nie może się zdobyć na krok stanowczy, waha się, nie śmie być zwiastunem nieszczęścia. Ci ludzie tam, tacy spokojni!... A nieszczęście zbliża się coraz bardziej, tłum niosący zwłoki podchodzi pod dom; we wnętrzu, szmer głosów, acz przyciszonych, lada moment usłyszeć mogą — starzec dłużej zwlekać nie może; puka i wchodzi, a w ślad za nim wdziera się do wnętrza nieszczęście...

Silne wrażenie, jakie na scenie powinienby sprawiać dramat belgijskiego poety — i jakie on sprawia w czytaniu — zostało wczoraj osłabione nieco, przez niewłaściwą grę artystów. Mowa tu głównie o p. Wysockim (starzec) i p. Węgrzynie (obcy). Pierwszy nie umiał ujawnić dostatecznie grozy dramatycznej, wynikającej z nieustannego porównywania tego, o czem on wie, z nieświadomością tych, co we wnętrzu domu zgromadzeni, nad snem dziecięcia czuwają, za mało było w słowach jego i ruchach prawdy, a za wiele teatralnej sztuczności; p. Węgrzyn znów był w miarę demoniczny, za to w znacznym stopniu sztywny, niemal drewniany. Także i artyści, odtwarzający role osób, we wnętrzu domu zebranych, zdawali się nie zupełnie pamiętać o tem, iż całe ich zachowanie się, każdy ich ruch i spojrzenie, służyć ma do zadokumentowania zupełnej nieświadomości tego, co ich czeka, a tem samem, do podniesienia siły dramatycznej utworu.

Wystawa sztuki była świetna.

Za uwerturę niejako do „Warszawianki“, służył odegrany przez orkiestrę teatralną wyjątek z oratorjum Liszta „Jan III“, a mianowicie ustęp p. t. „Salve Polonia!“ — na motywach patrjotycznych pieśni polskich oparty. Utwór ten muzyczny był doskonale swą treścią i formą dobrany, a wykonanie jego zdobyło p. Spettrinie zasłużone oklaski.

Następnie odegrano „Warszawiankę“. Wrażenie, jakie ta sztuka wywołała na publiczności, było wprost olbrzymie. Doskonała, stylowa wystawa, idealnie dobry zespół grających, oryginalność odtwarzanego na scenie momentu dziejowego o silnie patrjotycznym kolorycie, wszystko to razem wzięte, musiało porwać słuchaczy i widzów, pobudzić ich jakby uderzeniem spiżowego dzwonu, do gorącego odczucia, do wyższego lotu.

„Warszawianka“, ma bardzo trafnie dodane objaśnienie w tytule: „pieśń z roku 1831“. Jestto istotnie pieśń, na bohaterską nutę owych dni pamiętnych i walk tytanicznych nastrojona, pieśń, od której tonów potężnych

pierś dumą wzbiera a serce, w takt wielkich haseł nadziei i bólów uderzać poczyna. Jestto pieśń, której treści powtórzyć niepodobna, bo składają się na nią: duszy drżenia, sławy pragnienia i miłości płomienie; niemniej jestto pieśń, której melodja raz usłyszana, pozostaje na zawsze w umyśle i sercu, jak pieśń owych na bój śmiertelny spieszących szeregów:

„Leć nasz orle w górnym pędzie,
Sławie, Polsce, Światu służ!..."

Od owego podłościsego salonu w dworcu przedmiejskim, gdzie o wczesnej godzinie porannej czeka zgromadzony liczny, a świetny sztab narodowy, czeka przy dźwiękach pieśni, do której dwoje dziewcząt w bieli akompaniuje na klawikordzie — i przy głuchym huku dział dolatującym z Olszynki, wieje taka moc dziwna a nieprzeparta, że aż dech wstrzymuje w piersi, aż dreszczem przejmuje. Pośród świetnych mundurów, Chłopicki w ubraniu cywilnem; Chłopicki, bożyszcze żołnierzy, wódz wielki, lecz dumny i nieprzystępny, czeka, aż na dalekim „pescie" zginie dywizja Żymirskiego. On ów „post" uznał odrazu za stracony, lecz „pozycji raz oddanej odbierać nie można; ani komu innemu powierzyć dywizji"... On zimny i nieugięty, lecz nadejdzie chwila, „punkt zwrotny", że porwany myślą o Ojczyźnie, na bok odrzuci prywaty i ruszy do ataku; on nieustraszony, lecz przecież łez go ogarnia na widok wyrzutu w oczach dziewczyny, której narzeczonego wysłał na post stracony... Nie będzie miał wówczas dość siły, by oddać jej osobiście ostatni od niego upominek, krwią zbroczoną wstęgę, wraz z ostatnim raportem na ręce wodza przesłaną. Poleci tę misję adjutantowi, a sam, odwrócony, objawszy, na białym swym koniu „w pierwsze szeregi pogoni". Huk dział w Olszynce będzie mu drogowskazem, pieśń idących na śmierć żołnierzy — hasłem bojowem... On bohater, on wielki, on losy bitwy odmieni, on...

Daleki grzmot dział i chór spieszących do boju „Czwartaków", stanowią ostatni akord pieśni — zasłona spada.

Aby tego rodzaju poemat godnie odtworzyć na scenie, potrzeba było bardzo umiejętnej pracy przygotowawczej, bardzo starannego obrobienia i wyzyskania najdrobniejszych szczegółów, doskonałej reżyserji. Wszystkim tym warunkom stało się zadość, wykonanie też „Warszawianki" — jak to już zaznaczyliśmy zresztą, było wspaniałe. Naturalnie, że jeśli mowa o wykonaniu, to na pierwszem miejscu podnieść należy niezrównaną grę Modrzejewskiej. Jej Marja była kreacją istotnie wielką, imponującą potęgą swych uczuć i bólu, a przytem prawdziwą, jak życie samo, jak wypadki, wśród których ukazała się oczom naszym na scenie. Patrząc na szlachetną postać artystki, na jej ruchy wdzięczne a majestatyczne, na wyrazistą grę jej oczu, pełnych blasku, słuchając słów wygłaszanych przez nią głosem niskim, a melodyjnym, czuło się, że przed jej bólem nawet nieugięty i niewzruszony zwykle Chłopicki mógł się ukorzyć, musiał się ukorzyć...

Postać Chłopickiego odtworzył z wielkim artyzmem, zrozumieniem i ściśle w myśl intencyj autora p. Chmieliński. Ucharakteryzowany świetnie, grał bardzo jednolicie i zasłużył na poklask jaknajszczerszy.

Wogóle, wszyscy biorący udział w przedstawieniu artyści, zrobili, co tylko było w ich mocy, ażeby „Warszawiankę" ukazać nam w takiem świetle, w jakiem ukazać się była powinna. Nic też dziwnego, że po zapadnięciu zasłony, publiczność powstała z miejsc poruszona i długo, długo brzmiały w sali frenetyczne, nieustające oklaski.

Modrzejewską obdarzono mnóstwem kwiatów, wieńców i bukietów, wywoływano ją też bez końca, a wraz z nią także autora sztuki, który był wczoraj na przedstawieniu.

Entuzjazm, jaki wczoraj opanował zebraną w sali publiczność, nie często widzieć się zdarza, ale też i nie często spotyka się w teatrze z taką ucztą artystyczną, jak wczoraj.

I. K.

Izba sądowa.

Lwów 3 lipca.

„Kapuś".

Drugi dzień rozprawy rozpoczął się o godz. 1/4 10 r. Na samym początku zarządził przewodniczący energiczne poszukiwanie za obrońcą drem Weintraubem, który na rozprawie się nie jawił. Po długiem oczekiwaniu wprowadził nareszcie woźny Bryś spóźnionego obrońcę do sali; przewodniczący zastrzegłszy sobie późniejsze wymierzenie kary drowi Weintraubowi za niestawiennictwo na rozprawę, zarządził z kolei odczytanie całego szeregu aktów, dotyczących różnych faktów kradzieży, objętych aktem oskarżenia. Odczytywanie tych aktów trwało do godz. 1/2 11 rano, poczem zarządził przewodniczący przerwę.

Po przerwie nastąpiła tajna część rozprawy, obejmująca fakt obrazy religji przez Dolka.

Na rozprawie są dziś obecni wszyscy oskarżeni. Siedzą bardzo spokojnie, zupełnie ze sobą nie rozmawiają i robią faktycznie wrażenie rozbitej szajki złodziejskiej, której współuczestników bieda i harap sprawiedliwości ściśnie ze sobą poróżnili. Rozprawie jednak przysłuchują się z ogromnem skupieniem i ciekawością. Natomiast cały zastęp ordynansów, stanowiących w sali rozpraw siłę zbrojną, gotową w każdej chwili do stłumienia rokoszu ze strony oskarżonych, a zwłaszcza Dolka, zdaje się wcale nie tego nudzi. Znudzeni starają się sobie czas skrócić sumiennem i dokładnem podkręcaniem wąsów.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Z sejmu morawskiego.

Berno 3 lipca. Wczorajsze posiedzenie sejmu będzie w historji Moraw bardzo ważnym faktem. Już już zdawało się, że cała akcja ugodowa rozbija się i że stworzony od niedawna znośny *modus vivendi* między Czechami a Niemcami, przemieni się znów w zaciekłą nienawiść i namiętną walkę. Czesi domagali się subwencji dla prywatnego gimnazjum czeskiego w Zabrzegu (Hohenstadt) i zapowiedzieli, iż rozpoczną obstrukcję, gdyby większość niemiecka tego żądaniu się sprzeciwiła. Niemcy w istocie nie mieli zamiaru przyznać gimnazjum czeskiemu subwencji i już zdawało się, że wszystko się rozbije, ale rządowi udało się znaleść drogę wyjścia. Oto skłonił Niemców, aby równocześnie z wnioskiem Czechów, uczynili ze swej strony wniosek o upaństwowienie, znajdującej się w tem mieście prywatnej, niemieckiej szkoły przemysłowej. Na wniosek ten namiestnik odpowiedział, iż rząd gotów jest w przyszłym roku upaństwowić tę szkołę. Wówczas br. Chlumecky oświadczył imieniem Niemców, iż będą głosowali za subwencją dla gimnazjum czeskiego. Wskutek tego akcja ugodowa została uratowaną. Przebieg wczorajszego posiedzenia był następujący: W dyskusji ogólnej nad budżetem zabrał głos p. d'Elvert i wywodził, że dotychczasowa większość ma przez ustawy ugodowe zepchnąć sama siebie do mniejszości. Niemcy przystaną na to tylko pod warunkiem zabezpieczenia ich narodowego stanu posiadania. Niemcy pragną pokoju, ale nie za każdą cenę, mianowicie tylko w razie otrzymania gwarancji swych interesów narodowych.

Poseł Zaczek oświadcza, że właśnie zarzuca się Czechom, iż stawiają wygórowane żądania. Mowca uznaje pojednawczość Niemców i oświadcza, że ugoda jest dla ogółu narodów dobrodziejstwem. Kwestja narodowościowa jest dla Austrji kwestją bytu. Mowca wyraża nadzieję, że usiłowania ugodowe się powiodą.

P. Gans wniósł o przyjęcie niemieckiej prywatnej szkoły przemysłowej w Zabrzegu (Hohenstadt) w zarząd państwa.

Namiestnik hr. Zierotin oświadczył, że rząd wobec obu narodowości w sprawach kulturalnych jest równie bezstronny i dąży jedynie do celu tego, aby zabezpieczyć ugodę narodowościową na Morawach. Rząd gotów jest objąć wspomnianą szkołę na rok przyszły w zarząd państwowy nie przesądzając jednak tej rzeczy na przyszłość. (Oklaski na lewicy).

P. Chlumecky oświadczył, że wielka własność oddawna stara się spełnić sprawiedliwe żądania Czechów. Wobec zmienionej sytuacji i uważając za swe najważniejsze zadanie złagodzenie różnic narodowych będzie ona głosowała za subwencjonowaniem czeskiego gimnazjum prywatnego w Zabrzegu. Ugoda musi być przeprowadzona, a mowca prosi obie strony, aby ją ułatwiły i unikały obrażania drugiej narodowości.

Na tem rozprawy przerwano.

Z sejmów.

Czerniowce 3 lipca. Sejm bukowiński uchwalił wybrać komitet z 5 członków dla obrad nad wnioskiem, dotyczącym zmiany sejmowej ordynacji wyborczej. Dalej na posiedzeniu popołudniowem referował p Wassilko imieniem komisji administracyjnej o sprawach kolejowych.

Po przemówieniu zastępcy rządu p. Barleona, który omawiał dotychczasową działalność rządu około podniesienia kolejnictwa na Bukowinie i życzliwe zachowanie się ministerstwa kolejowego, wniósł p. Langenhahn rezolucję, wzywającą rząd, aby jak najrychlej utworzył samoistną dyrekcję kolei państwowej w Czerniowcach. P. br. Mustazza przedłożył rezolucję, żądającą przeniesienia siedziby rady nadzorczej i walnego zgromadzenia towarzystwa nowych bukowińskich kolei lokalnych z Wiednia do Czerniowiec. Poseł Skedl wniósł rezolucję w sprawie urządzenia głównego urzędu cłowego w Serecie.

Wojna w Transwalu.

Kapsztad 3 lipca. Anglicy zajęli obszar Maclear, wyparłszy stamtąd Boerów pod wodzą Fouche.

Bruksela 3 lipca. Jak donosi *Petit Bleu,* wezwano Andrzeja Deweta pod zagrożeniem wydalenia go, ażeby zaprzestał propagandy boerofilskiej w Belgji.

Upały w Ameryce.

Nowy Jork 3 lipca. Niezwykłe upały trwają ciągle, sprowadzając straszne klęski na całe Stany Zjednoczone. Ludzie od trzydziestu kilku lat nie pamiętają takich upałów. Chodniki asfaltowe stopniały. W Nowym Jorku umarło wczoraj 104 osób na udar słoneczny. Podobne wiadomości nadchodzą z Chicago, Filadelfji i innych miast. Konie padłe zalegają ulice. Tramwaje nie kursują. Rozprawy sądowe zasystowane z powodu, że podczas jednej rozprawy przełożony przysięgłych odczytując werdykt, padł na miejscu trupem. Meteorologowie przepowiadają, że upał ten potrwa jeszcze kilka tygodni.

Wczoraj nad wieczorem przeciągnęła nad Nowym Jorkiem burza, ale powietrza nie ochłodziła.

Nowy Jork 3 lipca. Dzień wczorajszy był najgorętszym ze wszystkich dni, w których dotychczas kiedykolwiek w Ameryce panowały wielkie upały. W Brooklynie i Manhattan (blisko koło N. Jorku) zaszło między północą a 3 godziną popołudniu 62 wypadków śmierci. — Wiele fabryk zastanowiło ruch; wiele sklepów pozamykano. Wszystkie szpitale przepełnione. Około 19.000 ludzi przepędziło ostatnią noc pod gołem niebem. O ile dotychczas wiadomo, w ciągu ubiegłej doby zmarło także w Filadelfji 24, a w Pitsburgu 40 osób, wskutek niesłychanego upału.

Podróż Buelowa.

Berlin 3 lipca. Dzienniki, które wczoraj jeszcze zaprzeczały temu, jakoby Buelow miał jechać do Petersburga, dziś dają do zrozumienia, że podróż ta nie jest wykluczoną, ale że nie będzie ona tyczyła traktatów handlowych, lecz innnych kwestyj politycznych.

Wypadki w Chinach.

Tientsin 3 lipca. Donoszą tu, że koło Szenyang na granicy prow. Peczili w Mandżurji, odbyła się walka między Mahometanami a Chińczykami. Pierwsi ponieśli klęskę. Pewnego mahometańskiego duchownego zabito.

Z parlamentu rumuńskiego.

Bukareszt 3 lipca. Izba przyjęła 71 głosami przeciw 4 konwencję z bankiem narodowym w sprawie zaliczki 15 miljonów.

Madryt 3 lipca. Ajencja Fabra donosi, że posłowie republikańscy postawią w izbie wniosek o wydalenie z Hiszpanji Jezuitów.

Eksplozja na okręcie wojennym.

Pola 3 lipca. Komendantem okrętu „Cesarz Franciszek Józef I", na którym zdarzyła się w piątek eksplozja prochu, (1 majtek zabity, a 3 rannych), jest Polak, Mieczysław Pietruski, kapitan okrętu linjowego.

Anarchiści.

Berlin 3 lipca. Tutejsza dyrekcja policji otrzymała wiadomość, że dwóch anarchistów włoskich, zaopatrzywszy się we Florencji w fałszywe paszporty, wyjechało do Niemiec w celach zbrodniczych. Obaj są wielokrotnie karani. Policja zawiadomiła o tem wszystkie władze w całych Niemczech i rozwinęła energiczne poszukiwania, aby przytrzymać zbrodniarzy. Anarchiści ci mają zamiar dokonać zamachu na cesarza Wilhelma.

SEJM.

(11 posiedzenie. 6 sesja. VII. perjod).

Lwów 3 lipca.

Izba dziś niezwykle ożywiona: raz dzięki ważnym sprawom, stojącym na porządku dziennym, powtóre z powodu zapowiedzi, że komisarz rządowy odpowiadać będzie na wniesione w tej sesji interpelacje. Wiedziano też z góry, że p. Romanowicz ma wywołać kwestję interpretacji regulaminu sejmowego, który dopuszcza otwarcie dyskusji nad odpowiedzią na interpelacje członków wydziału — a nie dopuszcza dyskusji nad odpowiedzią komisarza rządowego.

Żywo także omawia się na kuloarach kwestje kolejowe. Komisja kolejowa na wczorajszem posiedzeniu uchwaliła zamiast 600 000 kor., jak proponował wydział, tylko 300.000 kor. dla kolei Tarnopol-Zbaraż. Wobec tego powstanie tej kolei jest zakwestjonowane. Jedni myślą o reasumcji uchwały, drudzy chcą uchwałę komisji zmienić w czasie dyskusji. Podobno p. Vivien postawi w dyskusji szczegółowej poprawkę dążącą do podniesienia kwoty do cyfry zaproponowanej przez wydział krajowy.

Początek o godzinie 10 m. 35.

Komisarz rządowy hr. Łoś odpowiada na interpelacje:

O Rewakowicza.

Omówił obszernie aresztowanie pp. Wójcika i Rewakowicza, wykazując, iż oba te przytrzymania nie były aresztowaniami. Przytrzymanie Rewakowicza było tylko w jego dobrze zrozumianym interesie, gdyż mógł się narazić na przykre awantury. Obaj starostowie jednak zostali skarceni za to, że nie dosyć jasno przedstawili przytrzymanym, że właściwie nie są aresztowani.

Sprawa Białej.

Na interpelację W. hr. Dzieduszyckiego w sprawie niemieckiej przemowy starosty bialskiego w radzie powiatowej, oświadczył komisarz rządowy, że skład rady jest taki, że obok Polaków są Niemcy i na posiedzeniach mówiono często oboma językami. Starosta zbłądził jednak o tyle, że przemówił pierwej po niemiecku, podczas gdy jego obowiązkiem było przemówić przedewszystkiem po polsku.

Postępowanie to niewłaściwe zostało mu z prezydjum namiestnictwa wytknięte.

(Ktoś z posłów: *To za mało!*)

Odpowiedź na mniej ważne interpelacje podamy przy końcu sprawozdania.

Kwestja regulaminowa.

P. Romanowicz oświadcza, że nie jest zadowolony z odpowiedzi i żąda otwarcia dyskusji nad odpowiedzią komisarza rządowego.

Marszałek odczytuje odnośny reskrypt ministerjalny z r. 1874, w którym zaznaczono, że regulamin sejmowy nie dopuszcza dyskusji nad oświadczeniem kom. rządowego, więc odmawia żądaniu Romanowicza. Sądzi jednak, że izba może uchwalić zmianę regulaminu, a on będzie się starał, ażeby uchwała ta uzyskała zatwierdzenie.

P. Romanowicz zapowiada w tej sprawie wniosek o zmianę regulaminu.

Wydział krajowy.

Na dzisiejszem posiedzeniu uzasadniono dwa wnioski, dotyczące wydziału krajowego. Pierwszy, wniosek Oleśnickiego domaga się 1) wezwania rządu, ażeby przystąpił do najrychlejszego załatwienia protestów przeciw wyborom rad gminnych i aby wogóle protesty te były szybciej załatwiane; 2) wezwania wydziału kraj. do opracowania projektu nowej ustawy gminnej na zasadzie tzyletniego urzędowania rady i wyboru naczelnika gminy, nie przez radę, ale przez całą gminę; 3) polecenia wydziałowi krajowemu, by gruntownie zbadał, czy nie zachodzi konieczna potrzeba powiększenia etatu urzędników konceptowych i rachunkowych przy wydziale krajowym, celem skutecznego i systematycznego wykonywania nadzoru naczelnego nad gminami i reprezentacjami powiatowemi.

Drugi wniosek p. Jordana nosi 55 podpisów posłów ze wszystkich stronnictw, opiewa zaś: 1) Członkom wydziału kraj. podwyższa się płacę na 12.000 koron rocznie od 1 stycznia 1902; 2) członek wydz. kraj. nie może równocześnie spełnić obowiązków jakiegokolwiek innego stanowiska płatnego.

Wniosek p. Oleśnickiego stosownie do jego życzenia odesłano do wydziału krajowego.

P. Jordan w motywach swojego wniosku podniósł, że jeżeli się chce zapewnić dobre siły wydziałowi krajowemu, trzeba je odpowiednio honorować: dzisiejsze płace nie stają w żadnym stosunku do istotnych potrzeb. Od czasu, gdy ustalono te prace podniosły się znacznie, utrudniły warunki życia, tak że i płaca marszałka jest stosunkowo za małą. Wniosek p. Jordana odesłano do kom. budżetowej.

Karty kolejowe.

P. Okuniewski uzasadniał swój wniosek w sprawie wcale żywotnej. Oto domaga się on polecenia wydziałowi kraj., by tenże wyjednał dla posłów sejmowych w Galicji prawo jazdy na wszystkich kolejach państwowych II. klasą pociągami pospiesznymi za roczną opłatą 100 kor. Bardzo słusznie podniósł p. Okuniewski, że zamierzona budowa kanałów wodnych, regulacja rzek od zachodnich granic kraju po Bystrzycę, nowe sieci kolejowe, nowe szkoły i instytucje, wszystko to wymaga ścisłej sejmowej kontroli. Sumienny poseł powinien, ile możności, naocznie się przekonać, jaka jest gospodarka funduszami publicznymi. Otóż wnioskodawcy chodzi o ułatwienie wykonywania tej kontroli przez tańsze karty kolejowe. Odesłano do wydziału krajowego.

Posiedzenie trwa dalej.

Ostatnie wiadomości.

Kongres przemysłowców i techników polskich odbędzie się w Krakowie według uchwały komitetu krakowskiego i lwowskiego w dniach 9, 10 i 11 września. Czynności przygotowawcze w obu komitetach postąpiły już znacznie, a odezwa, jaką obydwa komitety rozesłały w przeszłym miesiącu do wszystkich przemysłowców, ekonomistów i techników naszych, doznała bardzo miłego przyjęcia, o czem świadczą liczne zgłoszenia się, które już obecnie nadchodzą. — Szczegółowy program zjazdu wkrótce będzie ogłoszony. W piątek dnia 5 lipca odbędzie się w sali Towarzystwa politechnicznego we Lwowie posiedzenie komitetu obszerniejszego, celem wysłuchania sprawozdania komitetu ściślejszego i celem zatwierdzenia programu pierwszego zjazdu przemysłowego.

Spodziewane rozruchy. Dziś przed południem jawiła się w namiestnictwie deputacja robotnicza, z domaganiem się natychmiastowego rozpoczęcia robót publicznych we Lwowie. Policja otrzymała równocześnie wiadomość, że na dziś przygotowują się jakieś manifestacje, a ewentualnie rozruchy uliczne. Nauczona poprzedniemi smutnemi doświadczeniami, wzmocniła policja posterunki i zarządziła daleko idące środki ostrożności, aby w danym wypadku, gdyby istotnie przyszło do jakich ekscesów, niedopuścić, aby one przybrały takie rozmiary, jak to się działo z końcem kwietnia tego roku, gdzie publiczność w wytłuczonych szybach poniosła tysiączne straty.

Awantury. Schnaurerowie, o których notatkę zamieściliśmy w numerze porannym, napadli dziś przed południem znowu na sklep Katza przy ulicy Bożniczej i zmusili go do zamknięcia „interesu". Szyb tym razem nie wytłukli, bo ich jeszcze nie wstawiono po wczorajszej awanturze. Schnaurerami zajęła się policja.

ZE ŚWIATA

Niezwykła sprawa. Z Madrytu telegrafują nam: Sądy tutejsze zajmuje niezwykła sprawa. Oto w mieście Coruna w Hiszpanji (prowincja Galicja) dwie przyjaciółki: Marcela Gracia, nauczycielka, córka kapitana i Eliza Sanchez, córka nauczyciela języka angielskiego, zawarły ze sobą związek małżeński. W tym celu Eliza przebrała się w suknie męskie i wydobyła dla siebie, jako dla mężczyzny, fałszywą legitymację Obie zostały aresztowane i odstawione do sądu w Corunie.

Ofiara nauki. Berliński uczony fizyk, Clausen, padł tymi dniami ofiarą swego zawodu. Przy eksperymentowaniu promieni Reentgena, odniósł Clausen tak ciężkie poparzenia prawej ręki, że mu musiano amputować zrazu palec, a następnie całą rękę. Operacja wprawdzie się udała, ale w sposób niewytłumaczony zapadł chory na nagły paraliż płuc i w ubiegły czwartek życie zakończył.

Uparty samobójca. W Berlinie na przedmieściu Gross Lichterfelde, rzucił się we czwartek pod koła pociągu kolei Anhalckiej, niejaki Jan Lillie, woźny pewnego domu bankowego. Na szczęście maszynista pociąg na czas jeszcze zatrzymał i desperata uratowano. Aby przypadkiem nie ponowił zamachu na własne życie, umieszczono Lillie'go tymczasem w areszcie gminnym w Lichterfeldzie; ale nie wiele to pomogło, bo uparty samobójca, powiesił się w nocy na własnej koszuli, zniszczywszy poprzednio wszystkie papiery, jakie miał przy sobie.

Moskiewski oficer. We wtorek, około godziny 2 w nocy, w restauracji hotelu Polskiego w Kielcach, pomiędzy właścicielem tejże S. i porucznikiem J. wynikła sprzeczka przy rachunku za wypite trunki. Posłano po strażników i policmajstra, a jednocześnie porucznik J., w stanie wysoce podochoconym, pospiesznie wyszedł z restauracji, podążył do czasowego swego mieszkania, skąd niebawem powrócił w chwili, gdy już w restauracji policmajster prowadził pierwiastkowe śledztwo i momentalnie od drzwi, wystrzelił z rewolweru. Kula ugodziła w piersi strażnika ziemskiego Karamuszkina. Przy drugim strzale J. ubezwładniono i odebrano rewolwer. Porucznik J. został niezwłocznie aresztowany. Karamuszkin zaś po 9 godzinach życie zakończył w szpitalu!! Porucznik J. służy w pułku piechoty, konsystującym w kraju Zakaukaskim, skąd niedawno przybył za interesami do Królestwa.

Dział ekonomiczny.

Z kolei. Austro-Węgiersko Rumuński związek kolejowy. (Rozszerzenie zakresu ważności niektórych taryf wyjątkowych). Z ważnością od dnia 1 czerwca br. zastosowane będą ceny przewozowe poszczególnych taryf wyjątkowych zawartych w taryfie cz. II. zesz. 1 i 2, a obowiązujących dotąd tylko przy przesyłkach w kierunku do Rumunji, mianowicie taryfy wyjątkowej nr. 3 (dla żelaza itd.), nr. 4 (dla maszyn roln. itp.), nr. 5 (dla papieru itd.), nr. 17 (dla szkła) i nr. 18 (dla wyrobów glinianych itd.), oraz z ważnością od 1 lipca br. także ceny przewozowe taryfy wyjątkowej nr. 19 (dla cementu) do przewozu takich przesyłek, które z powodu odmówienia przyjęcia do Romunji wracają do swej stacji nadawczej.

Zastosowanie wspomnianych cen przewozowych do przesyłek napowrót wracających nastąpi w drodze późniejszego zwrotu uiszczonych nadwyżek po przedłożeniu odnośnych oryginalnych listów przewozowych tyczących się zarówno transportu do Rumunji, jak i napowrót. Podania takie o zwroty nadpłaconych należytości zaopatrzone w odnośne listy przewozowe należy najpóźniej w dwa miesiące po nadejściu przesyłki do stacji nadawczej przedłożyć [illegible] rządowi kolei, do której ta stacja nadawcza należy.

— **Sprawozdania z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 2 lipca. Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·50 koron, czerw. od 8·10 do 8·40 kor., żółtą od 8·10 do 8·40 koron, żyto od 6·85 do 7·50 koron, jęczmień browar. od 6·20 do [illegible]·50 koron, na kaszę od 5·85 do 6·10 koron, owies 7· do 7·45 koron, rzepak od —·— do —·— koron, konicz. czerwony —·— do —·— koron, biały —·— do —·— koron, kukurydza —·— koron. wszystko za 50 kilogr.

— **Bank rolniczy we Lwowie.** Lwów 3 lipca. (Dziś notujemy za 100 klg. *loco* Lwów. Waluta koronowa.) Pszenica gotowa 15·— do 15·20, pszenica nowa 13·50 do 14 —; żyto gotowe 12·60 do 13·—, żyto nowe 11·— do 11·50 owies obroczny got. 13·60 do 14·—, owies nowy 9·50 do 10·—; jęczmień pastewny 10·— do 10·50 jęczmień brow. 11 — do 12·—; rzepak nowy 22·50 do 23·50; lnianka —·— do —·—; groch pastewny 13·— do 13·50, groch do gotowania 15·— do 18·—; wyka —·— do —·—; bobik 11·— do 11·50. hreczka 15·60 do 16·40. kukurydza gotowa 12·— do 12·50, kukurydza stara —·— do —·—; chmiel za 56 kilo —·— do —·—; koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—; tymotka —·— do —·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy 16·75 do 17·25 [illegible] na termin 15·50 do 16 —.

Usposobienie słabsze Jedynie owies gotowy znajduje łatwy zbyt po lepszych cenach. W spirytusie tendencja zniżkowa i zupełny brak popytu.

Wiedeń 3 lipca (*Giełda zbożowa*) (Kursa w koronach i po 50 kilogramów). Pszenica na jesień od 8·29 do 8·30, na wiosnę od — — do —·—; żyto na jesień od 7·15 do 7·16, na wiosnę od —·— do —·—; kukurydza na czerwiec-lipiec od —.— do —·—, na lipiec-sierpień od 5·51 do 5·52, na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 5·71 do 5·72; owies na jesień od —·— do —·—, na wiosnę od 6·59 do 6·60; rzepak na sierpień-wrzesień od —·— do —·—, na wrzesień-październik od 13·20 do 13·30, na styczeń-luty od —·— do —·—; olej rzepakowy na wrzesień-grudzień od —·— do —·—. Usposobienie silniejsze.

— **Budapeszt** 3 lipca. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 50 kilogr.). Pszenica na październik od 8·01 do 8·02. żyto na październik od 6·76 do 6·77; owies na październik od 6·26 do 6·27; kukurydza na lipiec od 5·22 do 5·23, na sierpień od 5·32 do 5·33, na maj (1902) od 5·02 do 5·03; rzepak na sierpień od 12·75 do 12·85 Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słbs. Usposobienie oziębłe

Wiedeń 3 lipca. (Giełda południowa godzina 12 m. 30). Marki 117·45, Renta majowa 99·—, Węg. renta koronowa 93·20, Akcje austr. zakł. kred. 646·—, Akcje węg. zakł. kred. 651·—, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 548·—, Akcje Bankvereinu 455·—, Akcje Länderbanku 405·50, Akcje kolei państw. 644·50, Lombardy 91·50, Akcje kolei Elbethal 485·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 285·—, Akcje Alpiny 434·—, Akcje Rima Muranji 462 —, Akcje pragskiego Tow. żel. 1.685, Losy tureckie 103·—, Ruble 252·70.

Berlin 3 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 202·50, Tow dyskontowe 1·6·25.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.

We środę 3 lipca o godz. 7 1/2 wieczorem.

LOHENGRIN

opera w 3 aktach, a 4 odsłonach Ryszarda Wagnera.

OSOBY:

Henryk Ptasznik	p. Jeromin
Lohengrin	p. A. Bandrowski
Elza	pni Ruszkowska
Telramund	p. Szymański
Ortruda	pna Monteleone
Herold królewski	p. Ludwig
Paź I-szy	pni Kliszewska
Paź II-gi	pni Łopatyńska
Paź III-ci	pna Szuppówna
Paź IV-ty	pna Kwiatopolska
Gotfryd	• • •

Przyjechali do Lwowa.

dnia 3 lipca 1901 r.

HOTEL GEORGE. Hr. J. Koziebrodzki z Moderówki. Br. A. Schmidt z Abazji. G. Kaufmann ze Sołotwiny. St. Falk ze Stanisławowa. Dr. M. Taubenfeld z Drohobycza. St. Iwiski z Borysławia. W. Świeżawski z Uhrynowa. M. Garvey z Gorlic. St. Pruszyński z Petelberga. J. Krüger z Borysławia. Hr. St. Komorowski z Siekierczyc.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. M. Krusenstern z Niemirowa. Hr. J. Korytowski z Płotycza. K. Podlewski z Chomiakówki. W. Pieniążek z Lipinki. K. Romański z Uhladówki. J. Podlewski z Czerniłowa. Dr. J. Czykalouk z Tarnopola. Dr. J. Jurkiewicz ze Stanisławowa. R. Rybicki z Janowa. Dr. A. Lehmann z Podhajec. A. Adamski z Bóbrki. Dr. A. Schütz z Krakowa. M. Goldschmidt z Wrocławia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności

Odezwa!

Rodzino! Do Was to odzywam się publicznie, wzywająca w pognębieniu najboleśniejszem Waszej obrony. Kroki te zmierzam, nie do najbliższych, przez których jęczę jako zaprzedana, lecz do Was dalsi, w których to może istnieją te poczucia wyższe — poczucia godności człowieka — a z Wami łączą mnie chociaż w dalekich już gałęziach krew jedna praojców naszych. Może jeszcze niewygasła w waszych zasadach, ta szczytna droga życia, ta prawdziwa szlachetność uczynków, niedziedziczonych tylko tytułów spuścizną, ale śladem tychże poczuć wznioślejszych, jakiemi nasi praojcowie celowali. Niesięgam w daleką przeszłość, z wywodami niezmąconego życia tych prawdziwie szlachetnych przodków naszych, dość nadmienić mogę te szlachetne uczynki mego dziada Wiktora Kunaszowskiego, byłego właściciela dóbr ziemskich, słynącego na okół w wielkiej przestrzeni, jakiemi to uczynkami, wyrzec można świętemi, unieśmiertelnił swoje imię. Kto wsparł nędzę mieszkańców miasteczka Bołszowiec, kiedy to z woli Bożej padło pastwą płomieni do szczętu, zamieszkałą przeważnie przez najuboższą ludność żydowską. Dziad mój, niepatrząc na rodowość imienną, nieszczędził mienia swego, ale ratując niedolę poczuciem miłosierdzia jako bliźnich, własnem kosztem i ofiarnością swoją przychylił im chleba i dachu.

Jeżeli jeszcze w niektórych to potomkach niewygasła tu krew szlachetna, chciejcie więc wchodząc w ślady ich, otoczyć obroną, jednej do Was zbliżonej krwią, obecnie męczeńskiej ofiary. Chciejcie wejść w wzgłębienie tej strasznej historji gry narodowej, do której to widma z woli Bożej bezwiednie wyszłam, a cała dziś zbita w tłum masa tej to zgangrenowanej zgraji, dążą oszczepami zjadliwemi ku mnie, usiłując stanąć na gruzach moich, gdzie dotąd pod Boskiem skrzydłem osłonięta niepoległam.

Chciejcie więc rozwiązać tę wstrętną historję ciemnego narodu, gdzie powinność na Was woła, jako dziś stojących na szczeblach wszelkich reprezentacji władz kraju.

Lwów 1 lipca 1901.

718 *Joanna Bruste.*

Pociągi kolejowe od 1 maja 1901.

Podług zegara środkowo-europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

	rano	przed połud.	popoł.	wiecz.	noc
Z Krakowa (Berl, Warsz, Wiednia, Orłowa)	6·10	8 50	1·35*	5·50	8·40 9·50 2·31*
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)	—	11·45	—	—	—
„ Podwołoczysk (Kijowa Odessy, Tarnopola, Grzymałowa, Kopyczyniec, Krasnego, Brodów) gł. dw.	3·35	8·00	2·35*	5·55	10·20
„ na Podzamcze	3·12	7·40	2·20*	5·11	10·02
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	6·20	—	1·45*	5·40	9·20 12·15*
„ Stanisławowa (Kołomyi, Potutor, Chodorowa)	—	11·55	—	—	—
„ Stryja (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu)	8·10	—	—	—	10·50
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa) (z Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	—	1·10	—	—
„ Stryja (Sambora, Borysławia, Drohobycza)	—	—	4·40	—	—
„ Brzuchowic (codzien. od 16/5 do 15/9 włącz.)	6·46	—	—	8·50	—
„ „ (w niedziele i święta od 16/5 do 15/9)	—	—	3·14	7 36	—
„ Janowa codziennie	7·45	—	12·55	—	—
„ „ (od 1/6 do 15/9 w niedziele i ...	—	—	—	—	3·00
„ „ (od 1/6 do 15/9 święta tylko	—	—	—	—	9·40
„ Sokala i Rawy rusk., Bełzca, Lubaczowa	8·15	—	—	6·00	—

Odchodzą ze Lwowa:

	rano	przed połud.	po poł.	wiecz.	noc
Do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	4·15	8·30* 8·40	2·25*	6·20	11·00* 11·45
„ Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Przemyśla, Chyrowa)	—	—	3·31	—	—
„ Podwołoczysk (Tarnopola, Grzymałowa, Kopeczyniec, Kijowa, Odesy, Krasnego, Brodów) gł. dworz.	6·30	9·25	1·55*	7·10	11·10
„ „ z Podzamcza	6·43	9·42	2·08	7·32	11·32
„ Czerniowiec (Itzkan, Bukaresztu, Constanzy)	—	—	2·40	—	10·30 2·51*
„ Stanisławowa (Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor)	6·25	10·25	—	6·10	—
„ Stryja (Ławocznego, Chyrowa, Sanoka, Kałusza, Pesztu, Sambora, Borysławia, Drohobycza)	6·35	—	—	6·35	—
„ Stryja (Skolego, Kałusza, Chyrowa, (do Ławocznego od 1/6 do 15/9)	—	9·—	—	—	—
„ Stryja (Drohobycza, Borysławia, Sambora i Chyrowa od 15/5 do 15/9 codziennie do Skolego zaś w czasie od 1/6 do 30/9 włączn.)	—	—	3·05	—	—
„ Brzuchowic (w niedziele i święta od 16/5 do 15/9)	—	—	2·15	—	—
„ „ codziennie od 16/5 do 15/9	—	—	3·26	—	—
„ „ w niedziele i św. od 16/5 do 15/9	—	—	—	7 52	—
„ Janowa codziennie	9·15	—	—	—	—
„ „ w niedziele i św. od 1/6 do 15/9	—	—	1·25	—	—
„ „ codziennie	—	—	3·15	—	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w dni powszedn., a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie	—	—	—	6 30	—
„ „ od 1/5 do 15/9 w niedziele i św.	—	—	—	—	9·30
„ Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca, Lubaczowa	10 20	—	—	7·25	—

Pociągi pospieszne oznaczone * — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. Gdy zegar kolejowy wskazuje godzinę 12 na zegarze ratuszowym 12·36. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencja dzienników J. St. Sokołowski w pasażu Hausmanna l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy i t. p. biuro informacyjne c. k. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w podwórzu, schody II., drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Odpowiedzialny za redakcję: Dr. Kazimierz Ostaszewski-Barański. Właściciele i Wydawcy: Dr. K. Ostaszewski-Barański, Milski i Sp. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.